

ZA NIEBIESKIMI DRZWIAMI

Adam Wojtyszko
Katarzyna Stachowicz-Gacek
Magdalena Nieć

na podstawie powieści Marcina Szczygielskiego
pod tym samym tytułem

TFP Sp. z o.o.
04-028 Warszawa
Al. Stanów Zjednoczonych 53

1. WNETRZE. POKÓJ ŁUKASZA - DZIEŃ

DETAL: ręce chłopca wkładają ostrożnie do plecaka ubrania, latarkę, mapę, herbatniki, ładowarkę do komórki.

Szerzej tonący w mroku, chłopięcy pokój. Pełno książek, modeli samochodów i budowli z klocków lego. Promienie przeciskającego się przez zasłony porannego słońca oświetlają szczupłą postać, krzątającą się w ciszy po pokoju. To jedenastoletni Łukasz. Chłopiec co chwila zerka na zegarek, który ma na ręku.

ŁUKASZ (OFF)

Bardzo często myślę o tamtym dniu,
choć minął już prawie rok.
Ale trudno by było nie myśleć.
Przecież tak naprawdę tamtego dnia
całe moje życie stanęło na głowie...

Łukasz znowu patrzy na zegarek, chwyta plecak i po cichu wychodzi z pokoju.

2. WNETRZE. KORYTARZ W PRZEDPOKOJU - DZIEŃ

Łukasz podkrada się do drzwi sypialni Mamy. Delikatnie je uchyla i zastyga w napięciu. Nagle rozlega się dźwięk budzika. Chłopiec otwiera drzwi na oścież i krzyczy.

ŁUKASZ

Siódma!!!

3. WNETRZE. SYPIALNIA MAMY - DZIEŃ

Łukasz wpada do sypialni.

ŁUKASZ

Pobudka!

Podbiega do okna, po drodze przeskakując przez leżące na podłodze obok łóżka kolorowe segregatory, gwałtownym ruchem odsłania zasłony. Kółka grzechocą po karniszu. Pokój zalewa ostre światło. Na szafce nocnej stoi otwarty laptop, leżą

jakieś kartki, wydruki. Od razu widać, że mama pracowała do późna. Łukasz wbiega na łóżko.

ŁUKASZ
(skacząc po łóżku)
Jedziemy! Jedziemy!

MAMA
(nieprzytomnym głosem)
Łukasz, proszę cię.

Mama wyłącza budzik. Łukasz zeskakuje z łóżka i chwyta za brzeg kołdry.

ŁUKASZ
Raz... dwa... trzy!

Jednym ruchem ściąga kołdrę z mamy. Mama w ostatniej chwili chwyta koniec kołdry, każde z nich próbuje przeciągnąć ją w swoją stronę.

MAMA
Puść to!

ŁUKASZ
Mamo, no!

Łukasz puszcza kołdrę, mama naciąga ją na siebie.

MAMA
Pięć minut... prawie nie spałam.

4. WNETRZE. KUCHNIA W MIESZKANIU ŁUKASZA - DZIEŃ

Łukasz gwałtownie otwiera zmywarkę, słysząc brzęk naczyń, stawia na blacie talerze. Potem równie gwałtownie otwiera szufladę, wyjmuje sztućce. Część z nich upada z brzękiem na podłogę.

MAMA (OFF)
Co tam?

ŁUKASZ
(zbierając sztućce)
Nic.

Chłopiec wkłada chleb do opiekacza, z lodówki wyjmuje masło, wędlinę. Włącza ekspres do kawy, stawia kubek na podstawce ekspresu.

MAMA (OFF)

Zostaw! Ja to zrobię!

CIECIE DO:

DETAL: Ostatnie krople kawy kapiące do kubka.

Szerzej mama chwyta kubek i upija łyk kawy.

MAMA

Pyszna! Dzięki!

Łukasz siedzi obok, na kuchennym blacie. Jest trochę zachmurzony, nie reaguje. Mama odstawia kubek, próbuje dać Łukaszowi buziaka. Łukasz odsuwa się. Mama znowu próbuje. W końcu Łukasz przestaje się droczyć, mama go całuje.

MAMA

Kocham cię.

Mama podchodzi do stołu, na którym stoi laptop. Otwiera go. Łukasz patrzy z wyrzutem.

MAMA

Ostatni mail i koniec z pracą. Obiecuję.

Wyskakują grzanki z tosterka. Łukasz chwyta jedną, kładzie sobie na niej plasterek szynki i wybiega z kuchni. Mama je kanapkę i stojąc przy stole, stuka równocześnie w komputer. Przez otwarte drzwi kuchni widzi Łukasza, który ciągnie walizkę korytarzem w stronę drzwi. Na plecach ma plecak, pod pachą parawan plażowy a w ustach ciągle kawałek tosta.

5. WNETRZE. KLATKA SCHODOWA – DZIEŃ

Mama przeciąga przez próg mieszkania ostatnią walizkę. Łukasz pomaga jej, pchając walizkę z drugiej strony. Na klatce sterta bagaży, na samym wierzchu rolki, kask, parawan plażowy. Mama zamyka drzwi mieszkania na klucz, w tym czasie Łukasz podbiega do drzwi po drugiej stronie korytarza, naciska niecierpliwie dzwonek. Mama, z kluczem w ręku, podchodzi do niego. Łukasz podnosi rękę, żeby

zadzwoń ponownie, mama go powstrzymuje. Ze środka dobiega odgłos otwieranej zasuw. Drzwi otwierają się, staje w nich sąsiadka - CYBULSKA, mniej więcej sześćdziesięcioletnia kobieta w szlafroku i wałkach na głowie. Jest bardzo zaspana.

MAMA

Jedziemy, pani Jadziu.

CYBULSKA

Co tak wcześnie?

MAMA

Ominiemy korki.

(podaje Cybulskiej klucze)

Gdyby pani mogła...

CYBULSKA

Podleję, podleję.

Od strony schodów słychać stukot. Mama ogląda się na Łukasza, który ciągnie po schodach największą walizkę. Cybulska bierze klucze.

MAMA

(do Łukasza)

Synku!!!

Mama odwraca się z powrotem do Cybulskiej, która w tym momencie zamyka drzwi.

MAMA

(do zamkniętych drzwi)

Dziękuję!

Mama rusza szybko w kierunku siłującego się z walizką chłopca.

6. PLENER. PARKING PRZED BLOKIEM - DZIEŃ

Wyładowane torbami i walizkami wnętrze samochodowego bagażnika. Na samym wierzchu ładuje ostatnia torba.

MAMA

(zatrzasnąwszy klapę bagażnika)

Gotowy?

ŁUKASZ
(obiegając samochód)

Gotowy!

Łukasz i mama energicznie wsiadają do samochodu.
Przez szybę auta widzimy jak Łukasz i mama zapinają pasy.

7. WNETRZE. AUTO MAMY ŁUKASZA - DZIEŃ

Mama włącza silnik, ruszają. Mama uśmiecha się w lusterku do Łukasza.

MAMA
Jak tam?

ŁUKASZ
(entuzjastycznie)
Super!

MAMA
Mam coś dla ciebie.

Sięga do schowka w aucie i wyjmuje z niego sporą plastikową torbę, którą rzuca do tyłu Łukaszowi. Chłopiec natychmiast zagląda do środka.

ŁUKASZ
Rany!!!

W torbie są same atrakcyjne, niezdrowe łakocie - chipsy, czekoladowe batony, cola...

MAMA
(ze śmiechem)
Wszystko, co niezdrowe!

ŁUKASZ
Ekstra!

MAMA
Wakacje to wakacje!

8. WNETRZE/PLENER. AUTO MAMY, TRASA NA GDAŃSK – DZIEŃ

Samochód przebija się przez zatłoczone ulice Warszawy. Łukasz na tylnym siedzeniu śledzi miasto za szybą podjadając chipsy. Obok niego leży telefon.

GPS (OFF)

(damski głos)

Za dwieście. Metrów. Skręć. W prawo.

MAMA

(naśladując głos gps)

Jak. Sobie. Szanowna pani. Życzy.

Łukasz wybucha śmiechem.

ŁUKASZ

Pogramy w zgadywanki?

MAMA

Jasne. Kto zaczyna?

ŁUKASZ

Dziewczyny mają pierwszeństwo.

MAMA

Co to jest? Długie... płaskie...
i można na tym pływać?

ŁUKASZ

Kajak? Kanoo?

MAMA

Płaskie!

ŁUKASZ

Czekaj. Ponton? Nie, nie, tratwa!

MAMA

Ojej, zapomniałam. Ma żagiel.

ŁUKASZ

Deska? Mamo?
Naprawdę?

MAMA

(ze śmiechem)

Wykupiłam ci lekcje. Od jutra.

ŁUKASZ

Ale czad!!!

Łukasz zaczyna grzebać w torbie, rozpakowywać słodycze. Nagle z bocznej drogi na ich pas wyjeżdża niewidoczny wcześniej samochód. Mama milknie. Rozlega się pisk opon i ogłuszający huk uderzenia. Auto odbija się, skręca na pobocze i zaczyna koziołkować. Łukaszowi wydaje się, że zaraz wystrzeli w powietrze, ale zapięty pas zatrzymuje go gwałtownie, mocno wbijając się w klatkę piersiową. Chłopiec widzi, jak głowa mamy, odrzucona do tyłu, uderza w zagłówek, a jej włosy rozsypują się w powietrzu.

ŁUKASZ

Mamo !!!

Słysząc zgrzyt miażdżonego metalu, a przed oczami Łukasza, w zwolnionym tempie, wirują wszystkie przedmioty, które wcześniej leżały na siedzeniach: słodycze, telefon, torebka mamy oraz stłuczone kawałki szyby. W końcu auto zatrzymuje się, zapada cisza. Łukasz widzi drzewa, które rosną teraz jakby do góry nogami. Kamera obraca się, Łukasz wisi na pasach, głową w dół.

DETAL: Przy twarzy Łukasza trawa. Po źdźbłach gramoli się powoli i bardzo niezdarnie ważka z jednym złamanym skrzydłem. Próbuje polecieć, nie może... Tuż obok niej z rozciętej głowy Łukasza wolno spada kropla krwi, potem szybciej następna i następna.

Kamera powoli oddala się i wychodzi z auta. Płynna zmiana planu ze skali makro aż do planu ogólnego. Widzimy cały samochód przewrócony kołami do góry. Auto jest bardzo mocno uszkodzone. Koła kręcą się coraz wolniej i wolniej.

9. WNETRZE. SALA W SZPITALU - DZIEŃ

POV Łukasza: ostre światło wypełniające ekran, najpierw szeroko, potem punktowo, zamieniając się w światło latarki. Z jasności wyłania się postać pochylonego nad Łukaszem mężczyzny, który świeci mu w oczy małą latarką. To LEKARZ. Lekarz przesuwając latarkę, wzrok Łukasza podążając za nią wyłapuje również coraz więcej szczegółów pomieszczenia: nogę w gipsie, podwieszoną na wyciągu nad łóżkiem, kroplówkę, metalową ramę szpitalnego łóżka.

LEKARZ

W porządku.

Lekarz chowa latarkę.

ŁUKASZ

(słabo)

Boli...

LEKARZ

Twoje kolano zostało zmiażdżone.
Przeszedłeś skomplikowaną operację.

Łukasz zaczyna płakać.

LEKARZ

Musisz być dzielny.

ŁUKASZ

Gdzie mama?

Lekarz i Cybulska patrzą na siebie, zakłopotani.

LEKARZ

Twoja mama została przewieziona
do innego szpitala.

ŁUKASZ

Dlaczego?

Lekarz posyła Cybulskiej szybkie spojrzenie.

LEKARZ

Łukasz, widzisz...
Twoja mama zapadła w śpiączkę.

ŁUKASZ

A co to znaczy?

LEKARZ

Twoja mama śpi. Bardzo mocno.
I niestety nie potrafimy jej obudzić.

ŁUKASZ

(cicho)

Ja potrafię.

(po pauzie)

Chcę do niej pójść.

Zapada krępująca cisza.

ŁUKASZ

Muszę!

LEKARZ

Na razie to musisz odpoczywać.

10. WNETRZE. SALA REHABILITACYJNA - DZIEŃ.

Za oknami sali pierwsze przebarwienia jesieni. Łukasz leży na łóżku. Jest blady, na czole ma krople potu. Jego noga, już bez gipsu, jest chuda i wiotka. Lekarz pochyla się nad nim, delikatnie podnosi chorą nogę. Łukasz odwraca głowę i zaciska zęby.

LEKARZ

To cię boli?

ŁUKASZ

(krzywiąc się)

Nie.

LEKARZ

(próbując zgiąć nogę w kolanie)

A to?

ŁUKASZ

Ałaaa!!! Nie.

LEKARZ

Ty mi tu nie ściemniaj.

ŁUKASZ

Nie ściemniam.

LEKARZ

Wiem, że chciałbyś stąd wyjść,
ale to niczego nie przyspieszy.

(po pauzie, cicho)

Jak mama się obudzi,
od razu cię zawiadomimy.

11. WNETRZE. SZPITAL, HALL - DZIEŃ

Łukasz, ubrany w zwykłe ciuchy, i Cybulska idą powoli szpitalnym holem. Cybulska niesie torbę z rzeczami Łukasza. Łukasz bardzo nieporadnie porusza się o kulach.

CYBULSKA

Najpierw pójdziemy wziąć trochę
Ubrań z twojego mieszkania.

ŁUKASZ

Jak to?

CYBULSKA

No... na razie zamieszkaś u mnie.

ŁUKASZ

Przecież mam swój dom...

CYBULSKA

Tak, ale sam nie możesz mieszkać.

(po pauzie)

Będzie ci u mnie dobrze. Zobaczysz.

12. PLENER. PRZED SZPITAŁEM - DZIEŃ

Łukasz i Cybulska wychodzą przed szpital. Jest późna jesień. Łukasz zatrzymuje się, rozgląda. Podjeżdża taksówka, Cybulska macha ręką. Taksówka zatrzymuje się tuż przed nimi. Cybulska otwiera tylne drzwi.

CYBULSKA

Wsiadaj, Łukasz.

Łukasz stoi bez ruchu, w napięciu patrzy na samochód.
Zaciska mocniej dłonie na kulach

TAKSÓWKARZ

Przepraszam, nie za bardzo mogę tu stać.
To podjazd dla karettek.

CYBULSKA

(do taksówkarza)

Chwileczkę.

Łukasz powoli podaje kule Cybulskiej, kładzie dłoń na drzwiczkach samochodu, zbiera się w sobie i wsiada.

13. WNETRZE. TAKSÓWKA - DZIEŃ

CYBULSKA
(do kierowcy)
Osiedle na Różanej. Numer dwadzieścia.

Kierowca rusza.

ŁUKASZ
(chwytając Cybulską za rękę)
Pani Cybulska?

CYBULSKA
Tak?

ŁUKASZ
Możemy najpierw pojechać do mamy?

Cybulska patrzy na Łukasza z troską.

ŁUKASZ
Bardzo panią proszę.

14. WNETRZE. SZPITAL, SALA INTENSYWNEJ TERAPII - DZIEŃ

Na łóżku, obstawionym skomplikowaną medyczną aparaturą, przykryta prześcieradłem leży mama Łukasza, nieruchoma i blada. Za szybą, oddzielającą salę od korytarza, stoi Łukasz, obok niego Cybulska i pielęgniarka.

ŁUKASZ
Mogę do niej wejść?

Pielęgniarka bez słowa otwiera drzwi i wpuszcza chłopca do sali. Cybulska robi krok w stronę drzwi, pielęgniarka dyskretnym gestem ją zatrzymuje. Obie zostają na korytarzu.

15. WNETRZE. SZPITAL, SALA MAMY. DZIEŃ.

Łukasz powoli, opierając się na kulach, podchodzi do łóżka mamy i zatrzymuje się, widząc, że jest bardzo onieśmielony. Patrzy na mamę bez słowa, aż w końcu powoli wyciąga rękę i dotyka ostrożnie jej dłoni.

ŁUKASZ

(cicho)

Mamo, to ja. Słyszysz mnie prawda? Mamo...

Mama nie reaguje.

ŁUKASZ

Przepraszam, że tak długo mnie nie było.

W ciszy słychać tylko rytmiczne, mechaniczne odgłosy, wydawane przez aparaturę medyczną. Łukasz czeka, wpatrując się w napięciu w twarz mamy. Długa pauza. Po policzkach Łukasza zaczynają płynąć łzy.

ŁUKASZ

(płacząc)

Mamo. Mamo!

Łukasz chwyta za prześcieradło, którym przykryta jest mama. Jedna kula upada na podłogę. W tym momencie do sali wchodzi zaniepokojona pielęgniarka, a zaraz za nią Cybulska.

ŁUKASZ

(szeptem)

Raz, dwa...

Prześcieradło zsuwa się, odsłaniając wychudzone, blade, bezwładne ciało mamy, z podłączonymi czujnikami, kablami. Zszokowany Łukasz zamiera w bezruchu. Cybulska obejmuje go, przytula.

PIEŁĘGNIARKA

(uspokajająco)

Twoja mama musi mieć teraz spokój.

WYCIEMNIENIE.

16. WNETRZE. MIESZKANIE CYBULSKIEJ - DZIEŃ

Pokój urządzony meblami z lat osiemdziesiątych. Łukasz siedzi przy stole i układa puzzle, co chwila zerkając na drzemiącą na kanapie przed telewizorem Cybulska. Na obrazku układanki krajobraz morski.

ŁUKASZ

Pani Cybulska?

Cybulska nie odpowiada. Łukasz ostrożnie wstaje od stołu i po cichu wychodzi z mieszkania.

17. WNETRZE. MIESZKANIE ŁUKASZA - DZIEŃ

Łukasz idzie korytarzem, mija otwarte drzwi do pokoju mamy. Zatrzymuje się w nich, jakby krępował się wejść do środka. W końcu wchodzi, powoli siada na pustym łóżku mamy, dotyka rękami pościeli. Zbliżenie twarzy Łukasza.

18. WNETRZE. MIESZKANIE CYBULSKIEJ - WIECZÓR

Cybulska drzemie przed telewizorem. Łukasz wchodzi do mieszkania. Opiera się na jednej kuli, w drugiej ręce trzyma kopertę. Zamykane drzwi lekko trzaskają. Cybulska budzi się.

CYBULSKA

Łukasz, to ty?

ŁUKASZ

Tak.

Łukasz wchodzi do pokoju, w ręku trzyma kopertę. Z kopertą w dłoni siada ostrożnie na kanapie, obok Cybulskiej, prawą nogę trzyma sztywno wyprostowaną.

ŁUKASZ

Zajrzałem do skrzynki.

CYBULSKA

Nie powinieneś sam chodzić po schodach.

ŁUKASZ

Wiem... ale mógłbym jutro pojechać
do mamy i jej przeczytać.

Cybulska wyciąga rękę. Łukasz z ociąganiem podaje jej
kopertę. Cybulska obraca ją w dłoniach.

CYBULSKA

Z banku... Chyba powinniśmy otworzyć.

Cybulska otwiera list.

CYBULSKA

Piszą, że nie wpłynęła kolejna rata.

(pauza)

Jeżeli twoja mama się nie obudzi...

ŁUKASZ

Obudzi się.

CYBULSKA

Tak, oczywiście, ale...

Cybulska milknie.

ŁUKASZ

To co? Zabiorą nam mieszkanie?

CYBULSKA

Może się tak stać...

ŁUKASZ

Mama niedługo wróci do pracy. Na pewno.

Długa, krępująca pauza, którą przerywa dzwonek do drzwi.

CYBULSKA

Siedź, Łukaszu...

ŁUKASZ

Nie, muszę ćwiczyć nogę...

19. WNETRZE. MIESZKANIE CYBULSKIEJ - DZIEŃ

Słysząc dzwonek. Łukasz kuśtykając podchodzi do drzwi i je otwiera. Przed nim stoi wysoka, chuda kobieta w średnim wieku. Ma szarobure, niemodne ubranie, włosy zwinięte w niemodny kok i zasadniczy wyraz twarzy. To AGATA. Łukasz patrzy na nią z uprzejmą obojętnością.

AGATA

Ty jesteś Łukasz Borski?

ŁUKASZ

Tak.

AGATA

Dobrze. Pakuj się. Pojedziesz ze mną.

Łukasz patrzy na nią szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami.

20. WNETRZE. MIESZKANIE CYBULSKIEJ - DZIEŃ

Łukasz podsłuchuje pod drzwiami kuchni, zza których słysząc stłumione głosy Cybulskiej i ciotki Agaty. Nagle drzwi otwierają się gwałtownie, uderzając Łukasza w chorą nogę.

ŁUKASZ

Ała! Uważaj !

AGATA

Po pierwsze, nie jesteśmy na ty, a po drugie, nie bolałoby, gdybyś nie podsłuchiwał.

ŁUKASZ

Rozmawiałyście o mnie?

AGATA

Nie tylko.

ŁUKASZ

Co się dzieje? Powieście mi?

CYBULSKA

Pani Agata jest twoją... rodziną. Ciotką. Ciocią.

Długa, bardzo krępująca pauza.

ŁUKASZ

Co?

AGATA

Jestem siostrą twojej mamy.

ŁUKASZ

Nie wierzę. Mama nigdy nie mówiła,
że ma siostrę.

AGATA

Może nie chciała ci mówić.

ŁUKASZ

(prawie krzyczy)

Mama wszystko mi mówi!

CYBULSKA

Łukasz, nie tym tonem...

ŁUKASZ

To jakaś oszustka!

AGATA

Posłuchaj, smarkaczu! Mnie też
ta sytuacja nie bawi! Ale jeśli
będziesz się tak zachowywał,
będzie nam jeszcze trudniej!

Pełna zażenowania pauza.

CYBULSKA

Ale po co te nerwy?

AGATA

Przepraszam.

Agata zaczyna szukać czegoś w torbie.

AGATA

Mam tu coś...

(podaje Łukaszowi album ze zdjęciami)

Może to cię przekona.

ŁUKASZ

Muszę usiąść.

CIECIE DO:

Łukasz siedzi na kanapie. Na ławie przed nim koperta i wyjęte z niej stare, rodzinne zdjęcia. Łukasz ogląda je w skupieniu.

ŁUKASZ

Mama miała warkocze?

AGATA

Obie miałyśmy. Taka była moda.

ŁUKASZ

Dziwne.

Łukasz przygląda się uważnie cioci porównując jej wygląd z tym z fotografii.

ŁUKASZ

Przepraszam, że krzyczałem...

AGATA

Ja też przepraszam. Nie umiem rozmawiać z dziećmi.

ŁUKASZ

Nie jestem dzieckiem.

Długa pauza.

ŁUKASZ

(pokazując na kolejne zdjęcie)

A to?

AGATA

To? Wysoki Klif.

ŁUKASZ

Czyli?

AGATA

Mój pensjonat.

(po krótkiej pauzie)

Jutro zobaczysz.

ŁUKASZ

Nie chcę tam jechać!

AGATA
(z lekką irytacją)
Chyba nie myślałeś, że będę
się zajmować tobą tu, w Warszawie.

ŁUKASZ
Dlaczego nie?

Agata nie wie, co odpowiedzieć.

ŁUKASZ
Nie mogę zostawić mamy...

AGATA
Rozmawiałam z lekarzem...
(po pauzie)
Wyruszamy rano.

21. PLENER. PRZED BLOKIEM ŁUKASZA - DZIEŃ

Łukasz i Agata wychodzą z bagażami przed blok. Zatrzymują się przed groteskową, przerdzewiałą i niepokojącą furgonetką Agaty. Na boku samochodu widnieje obdrapany napis z brakującą jedną literą: „Niezapomniane ...akacje w Wysokim Klifie”.

ŁUKASZ
To auto wygląda tak, jakby pożerało ludzi,
a nie ich woziło!

AGATA
(do Łukasza)
Wsiadaj!

Odbiera mu kule i wrzuca do auta. Łukasz, przytrzymując się drzwiczek, odwraca się w kierunku bloku. W oknie widać wyglądającą za nimi Cybulską. Łukasz wsiada do samochodu.

22. PLENER/WNĘTRZE. DROGA, FURGONETKA AGATY - DZIEŃ

Jednopasmówka. Samochód Agaty powolnie toczy się drogą, dymiąc i zgrzytając.

ŁUKASZ

Może zapomniałaś dosypać węgla,
ciociu?!

AGATA

Przesadzasz. To bardzo dobry samochód.
Mam go już od tysiąc dziewięćset...

Inne auto wyprzedza furgonetkę Agaty, przeraźliwie trąbiąc.

AGATA

Może rzeczywiście nie jest zbyt szybki,
ale mi wystarcza.

ŁUKASZ

Do czego?

AGATA

Wysoki Klif wymaga ciągłego zaopatrzenia,
szczególnie w sezonie. Jedzenie, środki
czystości, no jest tego trochę. Czasem,
trzeba też dowieźć gości...

ŁUKASZ

(przerywając Agacie)

A kiedy wrócimy?

AGATA

Nie wiem.

ŁUKASZ

Musze odwiedzać mamę. Ona mnie potrzebuje.

23. PLENER/WNĘTRZE. LAS, FURGONETKA AGATY - WIECZÓR

Krajobraz widziany z okna samochodu. Zapada zmrok. Łukasz prostuje się, otwiera oczy. Okno jest zaparowane od środka, Łukasz przeciera je rękawem. Mijają właśnie tablicę z napisem „Wysoki Klif”. Droga wiję się między drzewami oświetlana tylko reflektorami auta. Pochylone nad szosą, poruszane silnym wiatrem bezlistne gałęzie sprawiają wrażenie, jakby chciały pochwycić samochód. Przez szosę przebiega sarna. Ogląda się, światło odbija się w jej oczach. Po chwili zwierzę znika w ciemnościach po drugiej stronie szosy.

AGATA

Dojeżdżamy!

24. PLENER/WNĘTRZE. LAS, FURGONETKA AGATY - NOC

Krajobraz widziany z okna samochodu. Las nagle się kończy. Samochód wyjeżdża na otwartą, pofalowaną przestrzeń, oświetloną słabym światłem księżyca. Mijają samotną wiatę przystanku autobusowego. Droga wspina się w górę. Zza zakrętu wyłania się ciemna, tajemnicza bryła. Auto wjeżdża na parking przed starym budynkiem z pruskiego muru. Światła reflektorów wydobywają z ciemności szare kamienie zespolone powykruszonymi miejscami wapnem, otynkowane na biało ściany poprzecinane ciemnymi belkami i stromy dach, pokryty wyblakłą czerwoną dachówką. Nad frontowymi drzwiami, z których płatami odchodzi farba, pali się słaba żarówka, a niskie schody, prowadzące do drzwi wyglądają tak, jakby miały się za chwilę rozsypać. Widać, że budynkowi przydałby się remont.

AGATA

Jesteśmy.

Samochód się zatrzymuje. Agata wyłącza silnik. Światła auta po chwili gasną.

25. PLENER/WNĘTRZE. WYSOKI KLIF. HALL - NOC

Łukasz, wsparty na kuli, trzęsąc się z zimna czeka pod drzwiami pensjonatu. Agata, z torbą Łukasza na ramieniu, wchodzi po schodkach, zatrzymuje się obok chłopca.

AGATA

Powinno być otwarte.

Łukasz ostrożnie naciska ciężką klamkę. Drzwi otwierają się powoli przeraźliwie skrzypiąc. Agata wchodzi pierwsza, przekręca stary, archaiczny włącznik światła. Nad głową chłopca rozbłyśka bladym, żółtawym światłem żyrandol. W mdłym świetle oczom Łukasza ukazuje się, zaskakująco duży w porównaniu z niewielkim z zewnątrz pensjonatem hol. Na ścianach wiszą olejne obrazy w ciężkich ramach, poroża jeleni, wypchane głowy zwierząt. Ich szklane oczy niepokojąco odbijają światło. Łukasz rozgląda się, jest zaintrygowany.

AGATA

Chodź. Zrobię ci coś do jedzenia.

Łukasz rusza za Agatą. Stukanie kuli o podłogę niesie się głośnym echem po korytarzu.

26. WNEȚRZE. WYSOKI KLIF, KUCHNIA - NOC

Łukasz wchodzi za Agatą do kuchni i zatrzymuje się w progu. Agata zaczyna się krzątać, przygotowując posiłek, a Łukasz rozgląda się. Jest zafascynowany wielkością i wyglądem pomieszczenia. Wzdłuż ścian, pokrytych do połowy wysokości białą glazurą, ciągną się lakierowane na biało, drewniane szafki, przykryte grubym ciemnym blatem. Uchwyty drzwiczek i gałki szuflad są mosiężne i staroświeckie, podobnie jak kurki kuchenki gazowej. Jest tam też jeszcze ogromny, żeliwny zlew w kształcie muszli, kaflowy piec, a na środku stoi solidny, drewniany stół pomalowany na biało.

AGATA

Jedz!

Stawia na stole patelnię z jajecznicą.

AGATA

Jak woda się zagotuje, zalej
sobie herbatę. Ja zaraz wracam.

CIEȚIE DO:

Łukasz kończy jeść, kiedy do kuchni wchodzi Agata.

AGATA

Przygotowałam dla ciebie
dawny pokój twojej mamy,
ale niestety jest na piętrze...

ŁUKASZ

Pokój mamy?

AGATA

Tak, ale chyba lepiej, żebyś spał
w trójce, na parterze. Schody są
dość strome...

ŁUKASZ

To nic! To znaczy... wolę pokój mamy.

AGATA

A teraz najważniejsza zasada
Wysokiego Klifu. Zawsze pukaj.

ŁUKASZ

Słucham?

AGATA

Pukaj. Jeżeli chcesz gdzieś wejść,
musisz zapukać.

ŁUKASZ

Dobrze.

AGATA

To bardzo ważne. Powtórz.

ŁUKASZ

Zawsze pukać do drzwi. Dlaczego?

AGATA

Chodzi o spokój gości.

ŁUKASZ

Aha.

27. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KORYTARZ - NOC

Łukasz idzie z trudem po schodach na pierwsze piętro pensjonatu. Pokonuje ostatnie stopnie i znajduje się w długim, mrocznym korytarzu. Agata, która tam na niego czeka, rusza korytarzem, Łukasz za nią. Po obu stronach mijają ciemne drzwi z kolejnymi numerami, a na ścianach co kilka metrów słabo świecące kinkiety. Łukasz potyka się o wytarty chodnik leżący na podłodze.

AGATA

To tu.

Łukasz zatrzymuje się, podnosi wzrok. Agata stoi przed jedynymi drzwiami bez numeru. Drzwi mają niebieski kolor.

ŁUKASZ

Czemu są niebieskie?

AGATA

Twoja mama tak je pomalowała.
Zawsze była trochę szalona.

ŁUKASZ

Ładne.

AGATA

(wzruszając ramionami)

Czy ja wiem?

ŁUKASZ

Mnie się podobają.

Agata wkłada klucz do zamka, przekręca go, drzwi stają otworem. Uchyła je, ale nie wchodzi do środka.

AGATA

Jutro śniadanie o ósmej trzydzieści.
Nie spóźnij się.

Agata podaje Łukaszowi jego torbę.

AGATA

Dobranoc.

ŁUKASZ

Dobranoc...

Chłopiec wchodzi do pokoju.

28. WNETRZE. WYSKOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - NOC

Łukasz wchodzi do pokoju za niebieskimi drzwiami. Pokój różni się wystrojem od reszty pensjonatu. Nie jest tak staroświecki. Żółte ściany, pomarańczowa meblościanka, na regale kilka dziewczęcych drobiazgów, wazonik, flakony po perfumach. Łukasz rzuca torbę na podłogę i zmęczony pada na łóżko. Jeszcze przez chwilę przygląda się niebieskim drzwiom, potem w ubraniu zasypia na łóżku.

WYCIEMNIENIE.

29. WNETRZE/PLENER. WYSOKI KLIF, JADALNIA I TARAS - DZIEŃ

Za oknami Wysokiego Klifu szary, późnojesienny dzień. Łukasz, w tym samym ubraniu, w którym usnął, idzie korytarzem w kierunku zamkniętych drzwi jadalni. Zatrzymuje się, chwilę waha, chce zapukać, w tym momencie drzwi się otwierają i z jadalni wychodzą starsi państwo, dziwnie, trochę archaicznie ubrani.

ŁUKASZ

Dzień dobry.

Goście rozmawiają ze sobą. Mijają chłopca, jakby go nie widzieli. Łukasz wchodzi do jadalni. To niespodziewanie duże wnętrze, w którym siedzący przy stolikach ludzie wydają się mali i zagubieni. Wszyscy są skupieni na jedzeniu, nie rozmawiają.

ŁUKASZ

(głośno)

Dzień dobry!

Głos Łukasza rozchodzi się po sali z zaskakującym pogłosem, jakby pomieszczenie było zupełnie puste. Nikt z obecnych w jadalni nie reaguje.

AGATA (OFF)

(scenicznym szeptem)

I po co te wrzaski?

Łukasz aż podskakuje, zaskoczony. Odwraca się. Tuż za nim stoi Agata. Ma na sobie fartuch, w rękach trzyma stos brudnych talerzy.

AGATA

Goście chcą zjeść w spokoju.
Tobie naszykowałam śniadanie
w kuchni.

Agata rusza w kierunku wejścia do kuchni, Łukasz posłusznie idzie za nią. Mijając milczących gości, przygląda się im z zaciekawieniem. Oni zupełnie go ignorują. W jednej ze ścian jadalni znajdują się duże, przeszklone drzwi tarasowe. Łukasz, przechodząc obok nich wygląda i zatrzymuje się, zafascynowany widokiem. Jak zahipnotyzowany, podchodzi bliżej, naciska klamkę. Wychodzi na rozległy, drewniany taras. Przed nim aż po horyzont rozpościera się szare, wzburzone morze, nad nim zasnute chmurami niebo.

Bezmiar tej przestrzeni zapiera dech w piersi. Łukasz spogląda w dół. Teren opada tu gwałtownie stromym urwiskiem, brzegiem którego biegną drewniane schody. U stóp klifu, kilkadziesiąt metrów niżej na plaży widać wrak rybackiej łodzi. Morze faluje, uderzając w sterczące z wody skały. Przez drzwi tarasowe wychyla się nagle Agata.

AGATA

Do ciebie trzeba jakieś specjalne
zaproszenie wystosowywać?

30. PLENER. PRZED WYSOKIM KLIFEM - DZIEŃ

Pogoda jest wietrzna i pochmurna, wiatr gna opadłe liście i śmieci, wieje pustką i beznadzieją. Łukasz wychodzi z pensjonatu i powoli, ostrożnie, podpierając się kulą, rusza drogą w dół. Pod przerdzewiałą, zdewastowaną wiatą przystanku autobusowego widzi troje dzieci mniej więcej w swoim wieku: duży gruby chłopak, PCHEŁKA, szczupła dziewczynka, MONIA, i chudy okularnik, ZGRYZ. Pchełka kopie w starą, popękaną deskorolkę, która w denerwującym rytmie uderza o ziemię. Nudzą się. Łukasz pod obstrzałem spojrzeń dzieci mija przystanek. Po paru krokach wyciąga z kieszeni komórkę, wybiera numer i przystawia telefon do ucha. Pchełka bierze deskorolkę i rusza na niej za Łukaszem.

PCHEŁKA

Z drogi!

Łukasz w ostatniej chwili odsuwa się, ale jadący z impetem Pchełka zaczepia deską o jego kulę. Pchełka przewraca się na chodnik, Łukasz traci równowagę i również ląduje na ziemi. Łukaszowi wypada z ręki telefon. Z głośnika słychać jeszcze:

Halo, szpital. Halo?

Nadbiegają Monia i Zgryz. Pchełka i Łukasz powoli się podnoszą. Łukasz wstaje, pomagając sobie kulą. Utykając podchodzi do leżącego na ziemi telefonu. Wściekły Pchełka ogląda obtarte do krwi kolano.

PCHEŁKA

Krew mi leci, kurde...
(do Łukasza, głośno)
Ej, ty!

Łukasz nie reaguje, podnosi telefon i obudowę, która z niego odpadła, próbuje złożyć aparat. Pchełka rusza w jego stronę.

PCHEŁKA

(zaczepnym tonem)

Nie słyszałeś jak jadę?

ŁUKASZ

Słyszałem.

PCHEŁKA

To czemuś się nie odsunął?!

ŁUKASZ

Bo myślałem, że umiesz jeździć.

Łukasz zaczyna odchodzić.

PCHEŁKA

(za nim)

Ty się chodzić naucz! Kaleka!

Łukasz odwraca się, widzi stojących za sobą Pchełkę, a za jego plecami Monię i Zgryza.

ŁUKASZ

(do Pchełki)

Wieloryb!!!

Pchełka podnosi pięści gotów za chwilę rzucić się na Łukasza.

AGATA (OFF)

Łukasz?!

Z góry, od strony Wysokiego Klifu zamaszystym krokiem nadchodzi Agata.

AGATA

(z daleka)

Wszystko w porządku?

ZGRYZ

(do Moni i Pchełki)

Świrnięta Agata!

MONIA

(do Zgryza i Pchełki)

Spadamy!

Monia i Zgryz rzucają się do ucieczki.

PCHEŁKA

(do Łukasza)

Jeszcze cię dorwę!

(do Moni i Zgryza)

Hej, poczekajcie!

Agata podbiega do Łukasza.

AGATA

Czego chcieli?

ŁUKASZ

(z irytacją)

Niczego. Sam bym sobie poradził.

Łukasz odchodzi w stronę pensjonatu, trzymając w ręku części telefonu.

31. DZIEŃ. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - WNETRZE

Łukasz leży na łóżku twarzą do ściany. Jest nieszczęśliwy i wściekły. Słyszc pukanie. Łukasz nie odpowiada. Mimo to drzwi otwierają się, do pokoju wchodzi Agata, trzyma w ręku zniszczoną, skórzaną kurtkę. Zatrzymuje się w progu.

AGATA

Łukasz... ja...

ŁUKASZ

(w jego głosie słyszc, że płakał)

Nie chcę tu być.

AGATA

Słuchaj...

ŁUKASZ

Słuchać też nie chce.

AGATA

Nie mów tak.

ŁUKASZ

Zostaw mnie. Nienawidzę tego miejsca.

AGATA
Chodzi o te dzieci?

ŁUKASZ
O wszystko! O ciebie też.
Odwieź mnie do domu.

AGATA
Nie mogę.
(po pauzie)
Mam coś dla ciebie.

Agata kładzie kurtkę na krześle.

AGATA
To należało do twojego ojca...

ŁUKASZ
(krzyczy)
Nie chcę o nim słyszeć! Wyjdź!

Agata wychodzi, zamyka za sobą drzwi. Łukasz odwraca się od ściany. Patrzy na kurtkę.

32. PLENER. WYSOKI KLIF, TARAS – DZIEŃ

Widok na morze. Agata stoi oparta o barierkę na tarasie widokowym Wysokiego Klifu. Podchodzi do niej Łukasz ubrany w kurtkę ojca.

AGATA
(patrzac przed siebie)
Myślisz, że ja tego chciałam?
Że wiem jak się zajmować dziećmi?
Ledwo radze sobie z tym wszystkim tutaj...

ŁUKASZ
(po dłuższej pauzie, niepewnie)

Tata był stąd? Z Klifu?

AGATA
Nie, przyjechał na wakacje,
do pracy. Zakochał się w twojej mamie,
ona w nim i postanowili się pobrać...

ŁUKASZ

I co?

AGATA

Twój tata zniknął dokładnie
w noc przed ślubem.

ŁUKASZ

Jak to zniknął?

AGATA

To była potworna noc. Na morzu
szalał sztorm. O skały przy wejściu
do naszej zatoki rozbił się kuter.
Aż tutaj było słychać krzyki rybaków...

ŁUKASZ

Oni... zginęli?

AGATA

Nie... Czterech z nich dopłynęło od razu
do brzegu. Piątego odnaleziono nad ranem.
Podobno kiedy uciekał z tonącej łodzi,
zaplątał się w liny, uderzył się w głowę
i stracił przytomność. Do końca nie wiadomo,
jak znalazł się potem na plaży.

Agata milknie. Łukasz okrywa się szczelniej kurtką ojca.

AGATA

(po pauzie)

Możesz sobie wyobrazić, jakie tu było
zamieszanie. A rano okazało się,
że twojego ojca nigdzie nie ma.

(z goryczą)

Wyjechał, nic nikomu nie mówiąc.

(z sarkazmem)

Przestraszył się odpowiedzialności.
Twoja mama bardzo potem rozpaczała.
Powiedziałaam jeż, że stchórzył,
obraziła się na mnie śmiertelnie.
Spakowała swoje rzeczy, wyjechała
z Wysokiego Klifu i już nigdy więcej
tu nie wróciła.

Łukasz wkłada rękę do kieszeni kurtki i ze zdziwieniem
wyjmuje z niej scyzoryk. Zaczyna go oglądać z zaciekawieniem,
otwiera kolejne ostrza, największe z nich jest ułamane.

AGATA
No, no. Tylko ostrożnie.

ŁUKASZ
Mogę go zatrzymać?

AGATA
Lepiej nie...

ŁUKASZ
Będę uważał. Obiecuję.

AGATA
No dobrze.

ŁUKASZ
Ciociu... Przepraszam za wcześniej.

AGATA
Dobrze, dobrze. Idę do kuchni.
Obiad sam się nie ugotuje.

33. PLENER. PRZED WYSOKIM KLIFEM – DZIEŃ

Łukasz, podpierając się kulami, podchodzi do barierki na szczycie klifu i spogląda na morze. Wyciąga z kieszeni komórkę, wybiera numer, przykładą do ucha i czeka.

ŁUKASZ
Tu Łukasz Borski.
Czy moja mama już się obudziła?

Nagle kamyk uderza Łukasza w tył głowy. Łukasz odwraca się i widzi Monikę, Pchełkę i Zgryza.

PCHEŁKA
Trafiłem! Widzieliście?
Za pierwszym razem!

ZGRYZ
Za czwartym.

PCHEŁKA
Zamknij się.

ŁUKASZ
(do telefonu)
Zadzwoń jutro...

Łukasz chowa telefon do kieszeni.

ŁUKASZ
Czego chcecie?

ZGRYZ
(zaczepnie)
Nudzi nam się.

ŁUKASZ
Nie mój problem.

MONIA
Pogadamy, jak tu dłużej pomieszkasz.

ŁUKASZ
(wzruszając ramionami)
Ja tu w ogóle nie muszę mieszkać.
Mogę wyjechać, kiedy chcę.

W tym momencie pod pensjonat podjeżdża ciężarówka z napisem „Najtańsze Przeprowadzki.”

PCHĘŁKA
(patrzac na samochód)
Jasne...

Pchełka i Zgryz tracą się łokciami. Samochód trąbi. Łukasz, opierając się na kulach, odwraca się w stronę pensjonatu, z którego właśnie wychodzi Agata.

AGATA
(machając rękami)
Tutaj! Bliżej!

Samochód parkuje przed wejściem. Agata podchodzi do ciężarówki, z której wysiada Kierowca z fakturą w ręku.

KIEROWCA
Pani Borska? Proszę pokwitować odbiór.

Agata podpisuje fakturę. Kierowca otwiera tylną klapę ciężarówki, widać meble. Łukasz podchodzi bliżej i z niedowierzaniem spostrzega, że to umeblowanie jego

warszawskiego mieszkania. Na samym przedzie stoi zielony fotel z sypialni mamy (ten sam co w scenie 2).

ŁUKASZ

To moje rzeczy! Moje i mamy!!!

AGATA

Łukasz... Musiałam je zabrać. Bank przejął wasze mieszkanie.

ŁUKASZ

Dlaczego mi nie powiedziałaś!?

Łukasz odchodzi najszybciej, jak potrafi, w stronę pensjonatu.

KIEROWCA (off)

To gdzie to wnosić?

34. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - DZIEŃ

Łukasz wchodzi do pokoju i zatrzaskuje za sobą drzwi. Przekręca klucz w zamku. Po chwili słysząc gwałtowne pukanie.

ŁUKASZ

Zostaw mnie!

AGATA

Łukasz, natychmiast otwieraj!

ŁUKASZ

Nie!

AGATA

Łukasz, porozmawiajmy. Otwórz.

ŁUKASZ

Nie chcę! Jak mama się obudzi to zobaczysz!

AGATA

Otwieraj!

ŁUKASZ

Jesteś złodziejką! Mama ci tego nie daruje!

AGATA

Mam iść po drugi klucz do recepcji?

Agata mocno wali w drzwi.

AGATA

Łukasz!

Łukasz podchodzi do drzwi.

ŁUKASZ

Mam cię dość! Rozumiesz?! Ciebie, Klifu...

Agata mocno puka w drzwi.

ŁUKASZ

I tych durnych zasad z pukaniem!!!

Łukasz zaczyna uderzać w drzwi kulami. Po chwili upuszcza kule i uderza w drzwi dłońmi.

AGATA

Łukasz przestań!

Chłopiec tym mocniej uderza. Wali jak oszalały aż do momentu gdy uderzenia przestają wydawać dźwięk. Zdziwiony chłopiec przestaje łomotać. Jest przerażająco cicho, nienaturalnie, jakby dźwięk przestał istnieć...

ŁUKASZ

Ciociu?

Cisza.

ŁUKASZ

Jesteś tam?

Cisza. Łukasz powoli przekręca klucz w zamku. Gdy uchyla drzwi, przez szpary do pokoju wpada snop jaskrawego światła. Chłopiec z zaciekawieniem szeroko otwiera niebieskie drzwi.

35. PLENER. SREBRZYSTY ŚWIAT - DZIEŃ

Oczom Łukasza, zamiast korytarza, ukazuje się błękitno srebrna łąka. Trawa, drzewa i krzewy wydają się być całe przyprószone srebrzystym pyłem. Wszystko wygląda dziwnie i nienaturalnie. Chłopiec dostrzega po chwili stworzenie

wyglądające jak połączenie ptaka i ważki, które leci powoli pół metra nad ziemią. Ma cztery opalizujące skrzydła, srebrne piórka, długi dziób i wielkie w stosunku do pozostałych rozmiarów oczy. Kiedy stworzenie w locie obraca się w stronę Łukasza, przestraszony zatrząskuje drzwiami.

36. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - WIECZÓR

Po zamknięciu drzwi zapada kompletna cisza. Przerażony Łukasz cofa się w kierunku łóżka. Nagle źle stawia nogę, a twarz wykrzywia mu grymas bólu. Opada na łóżko, wsuwa się pod kołdrę i nakrywa się nią razem z głową, zostawiając tylko maleńką szparkę, przez którą uważnie obserwuje drzwi. Z kieszeni kurtki, którą ma ciągle na sobie, wyjmuje scyzoryk i zaciska na nim palce. Pod kołdrą słychać tylko coraz bardziej równomierny oddech Łukasza. Nagle zza drzwi dobiega cichy chrobot, który powoli przeradza się w całą serię hałasów i stuków. Przez szpary przy futrynie przebija jaskrawe światło. Drzwi zaczynają drżeć, trzeszczeć, jakby za chwilę miały wyskoczyć z zawiasów. Widzimy gwałtowny wybuch światła i... chłopiec się budzi. Patrzy zaniepokojony na niebieskie drzwi. Dźwięki, które słyszy, ewidentnie przypominają pukanie. Łukasz przez chwilę zbiera się na odwagę, w końcu odrzuca kołdrę, ostrożnie podchodzi do drzwi i bardzo gwałtownie je otwiera. Widzi stojącą na korytarzu, osłupiałą Agatę.

ŁUKASZ

Ciocia?

AGATA

A niby kto?

(przygląda się Łukaszowi)

Łukasz, co z Tobą?

ŁUKASZ

Ja jakoś... dziwnie się czuję.

Zaniepokojona Agata jeszcze uważniej przygląda się chłopcu.

AGATA

(kładzie rękę na klamce)

Powinieneś zjeść kolację. Chodź do kuchni.

ŁUKASZ

A mógłbym zjeść tutaj?

AGATA

Jak chcesz.

Agata zamyka drzwi.

37. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA – WIECZÓR

Łukasz, już w piżamie, podchodzi kulejąc do drzwi, odczekuje chwilę i ostrożnie je otwiera. Za drzwiami jest zwykły korytarz. Ponownie zamyka drzwi i otwiera je zdecydowanie szybciej. Znowu za drzwiami jest tylko pusty korytarz. Kiedy otwiera drzwi trzeci raz, bardzo gwałtownie, za drzwiami stoi ciotka. Ma w ręku tacę, a na niej talerz z kanapkami i kubek. Łukasz odskakuje przestraszony, ciotka cofa się odruchowo, rozlewając herbatę na tacę i kanapki.

ŁUKASZ

Aaaaa!

AGATA

Co ty wyprawiasz!?

Łukasz kuśtyka z powrotem do łóżka. Agata przygląda się kanapkom, które pływają w herbacie i nie da się ich już uratować.

AGATA

Pójdę zrobić nowe...

ŁUKASZ

Ciociu, nie trzeba.

Ja nie jestem głodny, naprawdę.

(widząc, że ciotka się waha)

Bardzo mi się chce spać.

AGATA

No dobrze. W takim razie dobranoc.

ŁUKASZ

Dobranoc, ciociu.

Agata gasi światło, wychodzi i zamyka za sobą drzwi. W pokoju panuje półmrok. Łukasz czeka, aż kroki ciotki umilkną na korytarzu, potem siada na łóżku i zaczyna grzebać w szufladce swojej nocnej szafki. Znajduje latarkę i podchodzi z nią do drzwi. Świeci nią przez dziurkę od klucza, oświetla zawiasy,

przygląda się im uważnie. Bierze do ręki scyzoryk i zaczyna dłubać przy futrynie. Nic to jednak nie daje. Kiedy Łukasz zrezygnowany chowa scyzoryk do kieszeni piżamy, stojące obok drzwi kule przewracają się i z hałasem uderzają o drzwi. Łukasz momentalnie zamiera w bezruchu. Delikatnie odsuwa kule i przykładą ucho do drzwi. Po drugiej stronie panuje cisza. Ciągłe z uchem przy drzwiach zaczyna więc w nie lekko pukać, szukając rytmu, który wybijał przy poprzednim otwarciu drzwi do srebrnego świata. Nagle orientuje się, że pukanie brzmi inaczej. Przestaje uderzać. Cisza, która teraz zapada jest dziwna, przenikliwa. Przez szpary przy futrynie wylewa się jasne światło. Chłopiec natychmiast uchyla drzwi.

38. PLENER. SREBRZYSTY ŚWIAT, POLANA - WIECZÓR

Przez otwarte drzwi widać srebrzysty świat. Łukasz przekręca klucz w zamku, tak by drzwi nie mogły się za nim zamknąć, wyciąga z kieszeni piżamy scyzoryk i ściskając go w dłoni jak talizman wchodzi ostrożnie na srebrzystą łąkę. Rozgląda się, jest przestraszony, ale też zafascynowany. Gdy się odwraca, widzi przejście do dawnego pokoju mamy, które wygląda, jakby było zawieszone w powietrzu. Bujna roślinność, otaczająca Łukasza, jest pokryta srebrzystym pyłem. Łukasz potrząsa liściem, z którego osypuje się srebrny pył... Jest bezpiecznie i spokojnie. Chłopiec chowa bezwiednie scyzoryk do kieszeni i podchodzi do pobliskiego krzewu. Przygląda się jego dziwnym liściom. Nagle z wysokiej trawy tuż przed nim wzbija się w powietrze dziwne stworzenie, ptakoważka, którą widział już wcześniej. Unosi się nad chłopcem jak mały helikopter, obserwując go.

ŁUKASZ

Cześć... dziwolagu...

Ptakoważka nie reaguje.

ŁUKASZ

Nie zrobię ci krzywdy.

Ptakoważka odzywa się niespodziewanie głosem kobiety znanym Łukaszowi jako głos urządzenia gps z samochodu mamy.

PTAKOWAŻKA

Zawróć. Jeśli. To możliwe!!!

Ptakoważka odwraca się w miejscu i wystrzeliwuje jak pocisk w stronę pobliskiego lasu.

ŁUKASZ

Zaczekaj!

Zaskoczony Łukasz patrzy przez chwilę za ptakoważką, po czym zawraca i rusza z powrotem w stronę drzwi.

39. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - WIECZÓR

Łukasz wchodzi do pokoju, zamyka za sobą drzwi. Lekko się uśmiecha. Wraca do łóżka i przykrywa się kołdrą, po chwili zasypia.

40. WNETRZE. WYSOKI KLIF, JADALNIA - DZIEŃ

W jadalni zajęty jest tylko jeden stolik. Siedzi przy nim stare małżeństwo. Ubrani niemodnie, sztywni, jakby zakurzeni, szepczą między sobą nerwowo. Przez wielkie okna widać zachmurzone niebo i wzburzone morze. W drzwiach staje Łukasz. Do jego uszu dochodzą ostatnie zdania rozmowy dziwnej pary.

ONA

(szeptem)

On nie powinien tu być!

ON

(szeptem)

Zaraz po śniadaniu wyjeżdżamy.

ŁUKASZ

Dzień dobry.

Małżeństwo w milczeniu przygląda się chłopcu. Wchodzi Agata.

AGATA

Idź do kuchni.

41. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KUCHNIA – DZIEŃ

Agata stawia na stole półmisek z wędlinami i serem, masło, pomidory.

AGATA

Dzisiaj wyjeżdżają ostatni goście.
Lepiej, żebyś się tu nie kręcił.
Idź sobie na spacer czy coś.

ŁUKASZ

Dobrze, ciociu.

42. PLENER. PRZED WYSOKIM KLIFEM – DZIEŃ

Łukasz w kurtce taty i o kuli wychodzi z pensjonatu.
Pod wiatą przystanku siedzą Monia, Pchełka i Zgryz.
Pchełka grzebie przy popsutej deskorolce, której prawie odpadły kółka. Łukasz podchodzi do przystanku.

PCHELKA

(znad deski)

To jest nasz teren. Miałeś tu nie łązić.

MONIA

Daj spokój, głupku. Każdy tu może chodzić.

Łukasz stoi bez ruchu, przyglądając się Pchełce, który próbuje palcami dokręcić śrubę.

MONIA

(życzliwie)

Czemu masz krótszą nogę?

ŁUKASZ

Byłem w szpitalu.

ZGRYZ

Nie słyszałaś? Miał wypadek.
Jego mama nie żyje.

ŁUKASZ

Żyje!!! Zamknij się!

Kółka, które Pchełka próbował przykręcić do deski, zostają mu w ręku.

PCHEŁKA

Do kitu. Ja pierdzielę...

Pchełka wstaje z ławki. Ze złością rzuca niesprawną deskę i kółka pod nogi Łukaszowi.

PCHEŁKA

Masz, pojeźdź sobie.

Zaczyna schodzić w dół asfaltową drogą. Monia i Zgryz ruszają za nim. Łukasz przysiada na ławce, schyla się po deskę i kółka. Ogląda je, wyjmując scyzoryk.

CIECIE DO:

W dół po drodze toczy się deskorolka. Jest coraz bliżej schodzących w dół drogą Moni, Pchełki i Zgryza. Dzieci słysząc turkot oglądają się. Zdziwiony Pchełka zatrzymuje deskorolkę nogą. Podnosi wzrok. Widzi plecy Łukasza, który odchodzi w kierunku pensjonatu.

43. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KORYTARZ - DZIEŃ

Szybka sekwencja montażowa: Łukasz puka do różnych drzwi w pensjonacie chcąc sprawdzić, czy one również stanowią przejście do innych światów, ale za każdym razem okazuje się, że po drugiej stronie znajduje się tylko zwykły pokój lub korytarz. Wreszcie zmęczony Łukasz zwraca uwagę na nieduże drzwi pod schodami. Zaczyna w nie pukać kulami.

AGATA

Łukasz? Co robisz?

Łukasz dopiero teraz zauważa ciotkę, która stanęła za jego plecami.

ŁUKASZ

Ja? Pukam.

AGATA

Po co?

ŁUKASZ

Prosiłaś mnie.

AGATA

No tak, ale wszyscy goście
już wyjechali.

ŁUKASZ

Ale ty jesteś.

AGATA

I myślałaś, że siedzę w składziku
na miotły?

Łukasz nie wie, co odpowiedzieć.

AGATA

Dziwnie się zachowujesz, wiesz?

ŁUKASZ

Przepraszam.

AGATA

Nie wiem. Może to normalne
w twoim wieku...

ŁUKASZ

Właśnie. Normalne. Pójdę się położyć.
(ciotka patrzy na niego pytająco)
Noga mnie boli.

Łukasz odchodzi, zostawiając zdezorientowaną Agatę.

44. WNEȚRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - DZIEŃ

Łukasz pakuje do plecaka bluzę, scyzoryk, komórkę, latarkę, paczkę herbatników i podchodzi do niebieskich drzwi. Przez chwilę nasłuchuje, po czym puka, poszukując tej samej sekwencji uderzeń, co poprzednio. Po chwili odgłos uderzeń zmienia się. Łukasz przestaje pukać, zapada cisza. Naciska na klamkę i otwiera przejście do srebrzystego świata.

45. PLENER. SREBRZYSTY ŚWIAT, POLANA I MIASTO - DZIEŃ

Łukasz, podpierając się kulami, idzie srebrzystą łąką w kierunku niedalekiej ściany lasu. Rozgląda się uważnie w poszukiwaniu ptakoważki.

ŁUKASZ

Dziwolağu!

Wyciąga z plecaka paczkę herbatników, zaczyna cmokać i pogwizdywać, próbując przywołać stworzenie.

ŁUKASZ

Mam coś dla ciebie!

Ptakoważka nie przylatuje. Chłopiec wchodzi w las. Przez chwilę przedziera się przez gąszcz, potem znajduje ścieżkę, która po pewnym czasie zamienia się w dróżkę. Droga ta wyprowadza chłopca z lasu. Jego oczom ukazuje się, położone niżej, w dolinie, otoczone niezwykłym, kolczastym żywopłotem, tajemniczo wyglądające miasteczko. Łukasz rusza w dół. Ścieżka przecina żywopłot. Wąskim przejściem pomiędzy krzewami Łukasz wchodzi do miasteczka. Wszystko wokół wygląda na zapuszczone i wyludnione. Budynki są zaniedbane, ulice opustoszałe, asfalt popękany i pełen dziur, a latarnie poprzekrzywiane. Łukasz ostrożnie zbliża się do pierwszych zabudowań. Szyldy na budynkach składają się z liter różnej wielkości i o różnych czcionkach, wygląda to tak jak anonimy wyklejane z liter wyciętych z gazet. Łukasz odczytuje je po kolei.

ŁUKASZ

(pod nosem, powoli)

Pra-sko-wnica... Pocz-taki... Na-rzęd-nik...

Na jednym z domów szyld z napisem: „Krwawiec”. Obok napisu namalowana jest szpulka nici. Łukasz zatrzymuje się przed niskimi, krzywymi drzwiczkami, przygląda się zrujnowanemu budynkowi.

ŁUKASZ

(powoli, wyraźnie)

Krwawiec?

Po chwili wahania decyduje się wejść.

46. WNETRZE. SREBRZYSTY ŚWIAT, WARSZTAT KRWAWECA – DZIEŃ

POV kogoś, kto obserwuje pomieszczenie od środka:
drzwi otwierają się, wchodzi Łukasz. Czyjeś oczy śledzą
każdy jego krok.

POV Łukasza:

duże, pustawe pomieszczenie pogrążone w półmroku. Długa
lada, na ścianach półki, kilka krzeseł, wszystko to pokryte
grubą warstwą kurzu. Na półkach, na podłodze, na kontuarze,
wszędzie, kłęby nici w różnych odcieniach szarości. Łukasz
posuwa się do przodu powoli, ostrożnie, jednocześnie rozgląda
się dookoła z zaciekawieniem i strachem. Nagle z boku słychać
szelest. Łukasz odwraca się gwałtownie. W cieniu za ladą stoi
manekin. Wygląda trochę jak upiór. Na sobie ma zakurzony
garnitur, który jeszcze nie jest uszyty, tylko sfastrygowany,
i kapelusz zsunięty na oczy. Jego twarz jest blada, prawie
biała, spod kapelusza na ramiona opadają długie, proste
srebrne włosy, wyglądające jak nici.

ŁUKASZ

(sam do siebie)

Spoko, to manekin.

Oddycha z ulgą, rusza dalej. Nie widzi, że oczy manekina
ożywają i zaczynają go śledzić, błyskając niepokojąco spod
ronda kapelusza. Manekin to KRWAWIEC.

POV Krwawca:

Łukasz podchodzi do lady, wyciąga rękę, żeby dotknąć leżących
na blacie nici. W tym momencie nici ożywają, wijąc się jak
kłębek maleńkich węży. Łukasz gwałtownie cofa rękę. Za nim
znowu słychać jakiś dźwięk. Łukasz odwraca się gwałtownie.
Krwawiec przysunął się trochę w jego stronę, ale Łukasz tego
nie zauważa.

ŁUKASZ

(drżącym ze strachu głosem)

Jest tu kto?

Cisza. Łukasz robi kolejny krok w głąb pomieszczenia.
Nie widzi, że tuż koło jego ucha pojawiają się blade
wargi Krwawca.

KRWAWIEC

(syczącym szeptem)

Cieszszę sssię, że zajrzałeśśś...

ŁUKASZ

Aaaaaa!

Łukasz odwraca się gwałtownie, dostrzega stojącego tuż za nim Krwawca. Przerażony chłopiec odskakuje do tyłu, potyka się i przewraca, uderzając głową o ścianę.

WYCIEMNIENIE.

47. WNETRZE. IMPRESJA - DZIEŃ

Łukasz otwiera oczy. Nad nim twarz mamy. Łukasz uśmiecha się. Mama bierze dłoń Łukasza i dotyka nią swojego policzka.

MAMA

Kocham cię.

Nagle twarz mamy zaczyna zamieniać się w twarz Krwawca. Przenikanie.

ŁUKASZ

Mamo!

48. WNETRZE. SREBRZYSTY ŚWIAT, WARSZTAT KRWAWECA - DZIEŃ

Łukasz podrywa się, przerażony. Leży na łóżku, a obok na krześle siedzi Krwawiec.

KRWAWIEC

Nie trzeba sssię bać...

ŁUKASZ

Kim pan jest?

Krwawiec patrzy przed siebie i lekko się uśmiecha, jakby do własnych myśli.

ŁUKASZ

Gdzie ja jestem?

KRWAWIEC

A gdzie byłeśśś?

ŁUKASZ

Ja... przyszedłem przez drzwi... i...

KRWAWIEC

Drzwi?

ŁUKASZ

W Wysokim Klifie są drzwi. Niebieskie...
ja przez nie przeszedłem...

i

KRWAWIEC

Drzwiii...

Pauza. Krwawiec zastyga w całkowitym bezruchu. Łukasz próbuje się podnieść na łóżku.

ŁUKASZ

Muszę już iść.

Krwawiec nie reaguje.

ŁUKASZ

Muszę wracać.

(po pauzie)

Czy pan mnie słyszy?

KRWAWIEC

A ty mnie?

ŁUKASZ

Muszę iść.

KRWAWIEC

Nieeee...

ŁUKASZ

Ciocia będzie się martwić.

KRWAWIEC

Cccciocia?

ŁUKASZ

Ciocia Agata. Czeka na mnie
w Wysokim Klifie.

KRWAWIEC

Jesssst więcej?

ŁUKASZ

Słucham?

KRWAWIEC

W twoim śśświecie, jessst
ciebie więcej? Wasss? Więcej?

ŁUKASZ

Ludzi? Tak. Całe mnóstwo.

KRWAWIEC

Ssssetki.

ŁUKASZ

Raczej miliardy.
Ludzie są u nas wszędzie.

Krwawiec zamysła się.

KRWAWIEC

Przypominam ssssobie.
Ktośśś mi opowiadał.

ŁUKASZ

Ktoś?

KRWAWIEC

Inny ktośśś.

Pauza. Krwawiec znowu zamiera bez ruchu.

ŁUKASZ

No to ja już pójdę.

Łukasz siada na krawędzi łóżka, Próbuje wstać, ale jego
kolano nagle przeszywa ból. Łukasz z jękiem opada znowu
na łóżko.

KRWAWIEC

Jessst cośśś, czego byśśś chciał?

ŁUKASZ

(odruchowo, w reakcji na ból)
Żeby mnie to głupie kolano przestało
boleć!

Krwawiec nadspodziewanie szybko wstaje z krzesła i łapie
Łukasza za ramię.

ŁUKASZ

Co pan!?

W dłoni Krwawca pojawia się wirujący kłębek srebrzystej nici. Łukasz próbuje się wyrwać, ale uścisk jest zbyt mocny. Nić, która sprawia wrażenie żywej, zsuwa się po czubkach chudych palców Krwawca na kolana Łukasza.

ŁUKASZ

Co to jest?!

Niść oplata kolano chłopca, przenika przez spodnie i wsiąka bez śladu.

ŁUKASZ

Puszczaj!!!

Krwawiec puszcza Łukasza, który odruchowo próbuje złapać równowagę na zdrowszej nodze. Staje na obu, spodziewając się przeszywającego bólu, który nie następuje. Łukasz przez chwilę stoi oszołomiony.

ŁUKASZ

Nie boli...

Łukasz robi parę kroków na próbę.

ŁUKASZ

Dziękuję...

KRWAWIEC

Nie dzzzziękuj. Ja zzzrobiłem cośś dla ccciebie, więc terazzz ty zrobiszsz cośś dla mnie.

ŁUKASZ

Ale co?

ŁUKASZ

Drobiazzzzg... Drobiazzzzdzzżek... Chciałbym, żebyś coś zabrał ze sobą.

ŁUKASZ

Co?

KRWAWIEC

Pamiętaka. Daj rękę.

Łukasz bardzo niechętnie wysuwa dłoń. Krwawiec porusza nad nią swoją dłonią, jakby sypał sól do zupy. Z jego palców ponownie wyrasta żywa, srebrzysta nić i owija się wokół palca chłopca jak obrączka.

KRWAWIEC

Żebyśś nie zapomniał o ssstarym,
biedniassstym Krwawcu.

ŁUKASZ

Na pewno o panu nie zapomnę.

KRWAWIEC

Miliardy...

ŁUKASZ

Słucham? A tak. Miliardy.

KRWAWIEC

A ja ssssam...

ŁUKASZ

Przepraszam, ale naprawdę
muszę już iść.

Łukasz bierze swój plecak i kule, po czym rusza tyłem w stronę wyjścia.

ŁUKASZ

Do widzenia...

KRWAWIEC

Miliardy...

49. PLENER. SREBRZYSTY ŚWIAT, MIASTO - DZIEŃ

Chłopiec wychodzi z warsztatu Krwawca. W momencie, gdy tylko przekracza próg, zaczyna biec.

50. PLENER. SREBRZYSTY ŚWIAT, LAS - DZIEŃ

Łukasz biegnie przez wymarłą osadę. Jedna z kul, które ściska pod pachą, upada na ziemię. Chłopiec zatrzymuje się, podnosi

ją i ogląda za siebie, na warsztat Krwawca. Przez okna i otwarte drzwi ze środka wypełzają nici. Łukasz biegnie dalej. Wydostaje się za żywopłot otaczający wymarłą osadę i wbiega na ścieżkę między srebrnymi drzewami. Kawałek dalej ścieżka rozdziela się. Łukasz zatrzymuje się, jest zdezorientowany. Nagle tuż obok niego pojawia się ptakoważka.

PTAKOWAŻKA

(głosem kobiety z gps)

Skręć. W lewo.

Łukasz skręca w lewo. Ptakoważka leci tuż obok niego, jak mały helikopter.

PTAKOWAŻKA

(głosem kobiety z gps)

Za. Dwieście. Metrów. Trzymaj się.
Lewej strony.

Łukasz biegnie przed siebie według wskazówek ptakoważki.

PTAKOWAŻKA

(głosem kobiety z gps)

Skręć. W prawo. Za sto. Metrów.
Osiągniesz. Cel.

Łukasz wydostaje się na otwartą przestrzeń srebrzystej łąki. Kilkadziesiąt metrów przed sobą widzi zawieszone w powietrzu otwarte drzwi do swojego świata. Chłopiec zwalnia, wreszcie zatrzymuje się, zmęczony. Opiera się dłońmi o uda, pochyla, ciężko oddycha. Nagle dociera do niego, że całą trasę pokonał biegiem, bez kul, że noga już go nie boli. Zgina powoli nogę z niedowierzaniem, ostrożnie robi przysiad, wyskakuje w górę, wreszcie wydaje okrzyki radości. Ptakoważka wisi cały czas nieruchomo w powietrzu obok chłopca.

ŁUKASZ

(zdyszany, do ptakoważki)

Dzięki! Bez ciebie bym nie trafił!

Nagle przypomina sobie o herbatnikach. Sięga do plecaka, wyjmując paczkę, rozkrusza ciastko na dłoni.

ŁUKASZ

Mam coś dla ciebie! Cip cip!

Wyciąga rękę z herbatnikiem w kierunku ptakoważki.

ŁUKASZ

No masz!

Ptakoważka rzuca się nagle do ataku. Pikuje na jego dłoń, ale zamiast herbatniki, dziobie ze złością obrączkę z nici od Krwawca, którą Łukasz ma na palcu. Łukasz gwałtownie cofa rękę.

ŁUKASZ

Ała!!! No co ty? Zwariowałaś?!

Ptakoważka nerwowo krąży dalej wokół chłopca, próbując znowu dziobnąć go w palec.

ŁUKASZ

Uciekaj! Sio...

Zaczyna oganiać się od niej kulami, w końcu przeskakuje przez drzwi i zatrzaskuje je za sobą.

51. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - NOC

Łukasz zatrzaskuje za sobą niebieskie drzwi. Natychmiast w jego plecaku zaczyna dzwonić komórka. Łukasz odbiera. W tym czasie nic z palca chłopca niepostrzeżenie przechodzi na komórkę.

ŁUKASZ

Tak ciociu?

(pauza)

Dobrze, już idę.

Łukasz rozłącza się, robi krok w kierunku drzwi i nagle o mało co się nie przewraca, tak straszny ból czuje w kolanie. Patrzy na nogę, zdezorientowany. Próbuje ją zgnać, tak jak robił przed chwilą w srebrnym świetle, ale nie udaje mu się to. W jego oczach widać łyzy bólu i wściekłości. Kulejąc, wychodzi z pokoju. Na pozostawionym w pokoju telefonie widzimy jak nic, która przeszła z palca Łukasza, oplątuje aparat coraz bardziej. Nic mnoży się, jest jej coraz więcej. Część spleza z telefonu na biurko, po nodze biurka na podłogę i dalej, w kierunku szpary pod drzwiami.

52. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KUCHNIA - NOC

Łukasz застаje w kuchni wściekłą Agatę.

AGATA

Można wiedzieć, gdzie byłeś!?

ŁUKASZ

Spacerowałem...

AGATA

O tej porze?

ŁUKASZ

Jakoś tak wyszło...

AGATA

Wiesz, co ja tutaj przeżyłam?!

ŁUKASZ

Przepraszam...

AGATA

Dlaczego nie odbierasz telefonu!?

ŁUKASZ

Rozładował mi się.

AGATA

Co ty nie powiesz?!

ŁUKASZ

Nie krzycz, ciociu.

AGATA

(krzyczy)

Nie krzyczę!!!

Łukasz nieoczekiwanie przytula się do ciotki. Agata stoi osłupiała. Jej oczy wilgotnieją.

AGATA

(próbując ukryć wzruszenie)

Martwiłam się. Następnym razem mów mi, gdzie idziesz.

ŁUKASZ

Jasne.

AGATA

No dobrze...

Agata wyjmuje z lodówki talerz przykryty folią i stawia go na stole przed Łukaszem.

AGATA

Proszę, jedz. Nie możesz codziennie chodzić spać bez kolacji.

ŁUKASZ

Dobrze, ciociu.

53. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - DZIEŃ

Łukasz śpi w swoim łóżku. Budzą go dziwne odgłosy dochodzące z korytarza. Łukasz ubiera się, wkłada kurtkę ojca, bierze kulę i podchodzi do drzwi.

54. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KORYTARZ - DZIEŃ

Łukasz powoli wychodzi na korytarz. Niepokojące odgłosy dobiegają z kuchni. Łukasz kieruje się w tamtą stronę.

55. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KUCHNIA - DZIEŃ

Opierając się na kuli Łukasz wchodzi do kuchni. Agata stoi w koszuli nocnej, tyłem do niego. Jej włosy, do tej pory zawsze zwinięte w ciasny kok, są teraz rozpuszczone. Kompletnie siwe, przypominają srebrzyste nici z warsztatu Krwawca.

ŁUKASZ

Ciociu?

Agata błyskawicznie się odwraca. Jest cała poszarzała i pokryta srebrzystą nicią. Przypomina Krwawca.

AGATA
 (mówi syczącym głosem, jak Krwawiec)
 Jesteśśśś głodny, Łukaszszku?

Łukasz patrzy na nią, przerażony.

AGATA
 Ssssiadaj. Cośśśś ci zrobię.

Łukasz, utykając, wybiega z kuchni.

56. PLENER. PRZED WYSOKIM KLIFEM – DZIEŃ

Łukasz wypada przez frontowe drzwi i kuśtykając, zbiega w dół drogą. Jest w panice. Nagle kula zaklinowuje się w studziencie kanalizacyjnej. Łukasz szarpie ją, przewraca się, upuszcza kulę. Próbuje się podnieść, nie może. Jego ciało przeszywa ostry ból. Zaczyna się czołgać. Nagle na jego ramieniu pojawia się czyjaś dłoń.

ŁUKASZ
 (krzyczy)
 Zostaw mnie!!!

Przerażony, patrzy w górę. Nad nim pochyla się Monia. W rękę trzyma kulę, która przed chwilą wypadła Łukaszowi.

MONIA
 Co jest?

Łukasz próbuje coś powiedzieć, ale nie może. Monia chwyta go za ramiona i próbuje podnieść. Rozlega się turkot deskorolki. Nadjeżdża Pchełka, obok biegnie Zgryz.

PCHEŁKA
 (do Moni)
 A ty siostra co? Na randkę się umówiłaś?

MONIA
 Przymknij się! Trzeba mu pomóc.

PCHEŁKA
 (do Zgryza, ze śmiechem)
 Mamy kaftan bezpieczeństwa?

MONIA

Nie widzisz, że coś mu się stało, debilu?!

ŁUKASZ

(przerażony)

Nie mnie! Ciotce!

ZGRYZ

(śmiejąc się, do Pchełki)

Dwa kaftany..

ŁUKASZ

Zrobiłem coś strasznego...

Zaintrygowani Zgryz i Pchełka podchodzą do Moni i Łukasza.

PCHEŁKA

Rany! Zamordowałeś własną ciotkę?

ŁUKASZ

Nie! To Krwawiec! On jej coś zrobił!

ZGRYZ

Krawiec???

ŁUKASZ

(wyraźnie)

Krwawiec. On jest z innego świata.

ZGRYZ

Wkręca nas, inne światy nie istnieją.

MONIA

Zamknij się wreszcie! Widzisz, że on nie udaje!

ŁUKASZ

(drżącym głosem)

Pomóżcie mi. Proszę...

57. PLENER. PRZED WYSOKIM KLIFEM - DZIEŃ

Cała czwórka stoi przed pensjonatem, który wydaje się delikatnie falować.

ZGRYZ

Dziwnie wygląda, nie?

PCHEŁKA

W życiu tam nie wejść! Spadajmy stąd!

MONIKA

Dobra, to zostań.

PCHEŁKA

Sam?! Odbiło ci!?

Łukasz ostrożnie naciska kławkę.

58. WNETRZE. WYSOKI KLIF, HALL - DZIEŃ

Łukasz otwiera drzwi, wchodzi pierwszy, za nim Monika, Pchełka i Zgryz. W środku panuje półmrok.

PCHEŁKA

Co tu tak ciemno?

Łukasz sięga do kontaktu, zapala światło. Okazuje się, że okna i część ścian zasłana jest pajęczynami z nici Krwawca.

MONIA

(z obrzydzeniem)

Wy tu czasami sprzątacie?

Łukasz podchodzi do najbliższego okna i końcem kuli próbuje ściągnąć pajęczynę z szyby. Pajęczyna nie dość, że nie daje się usunąć, to jeszcze sprawia wrażenie, jakby próbowała chwycić kulę. Zgryz bierze ze stojaka przy drzwiach parasol, Monia chwyta stojącą przy wejściu szczotkę i zaczynają pomagać Łukaszowi.

PCHEŁKA

(rozglądając się)

Bardzo... mi się tutaj... nie podoba...

Coś łaskocze Pchełkę po czole. Pchełka macha ręką, po chwili łaskotanie się powtarza. Pchełka widzi tuż przy swojej twarzy srebrzystą nitkę. Podnosi wzrok i zaczyna wrzeszczeć.

PCHEŁKA

Aaaaaaa!!!

Łukasz, Monia i Zgryz odwracają się w jego stronę.

MONIA

Co jest?

Pchełka nie może wydobyć z siebie słowa. Pokazuje w górę. Dzieci podnoszą wzrok... Nad nimi, na suficie siedzi Agata. Wygląda jak gigantyczny pająk, a jej długie srebrne włosy opadają w dół.

AGATA

To miło, że przyprowadziłeśśśś gośśści...

Dzieci zaczynają krzyczeć i rzucają się w kierunku otwartych drzwi wejściowych. Agata jest jednak szybsza. W sposób charakterystyczny dla pajaków przebiega po suficie, jej włosy zatrząskują dzieciom drzwi przed nosem.

AGATA

Bardzo lubię gośści...

Jesteśśście głodni? Bo ja tak...

Ciotka wygląda tak, jakby zaraz miała się na nich rzucić. Monia odskakuje krzycząc.

ŁUKASZ

Tędy!!!

Najszybciej jak może rzuca się w kierunku wejścia do jadalni. Reszta dzieci biegnie za nim.

59. WNETRZE. WYSOKI KLIF, JADALNIA I KUCHNIA - DZIEŃ

Dzieci, ślizgając się na posadzce, wpadają do jadalni. Za nimi słychać tupot pajęczych nóg po suficie.

ŁUKASZ

Drzwi!!!

Przez otwarte drzwi zaczynają wślizgiwać się nici - włosy Agaty. Monia w ostatniej chwili zatrząskuje drzwi, odcinając ich fragment. Dzieci opierają się plecami o drzwi, żeby Agata ich nie otworzyła, jednocześnie przydeptując resztki włosów Agaty, wijące się na podłodze. Ciotka uderza w drzwi tak mocno, że drżą. Zgryz rozgląda się rozpaczliwie po sali, nagle odrywa się od drzwi, podbiega do stojącego najbliżej stolika i przysuwa go pod drzwi, blokując klamkę. Dzieci w pośpiechu znoszą krzesła i stoliki, pod drzwiami rośnie

piramida mebli, która przy każdym uderzeniu Agaty trzęsie się niebezpiecznie.

PCHEŁKA

Co to było!? Co to kurczę było!!!???

ŁUKASZ

Mówiłem wam!

PCHEŁKA

Myślałem, że ci odbiło!

ZGRYZ

To jakaś mutacja. Tylko od czego?

MONIA

Łukasz, to twoja ciotka,
zrób coś!

Na stosie ląduje ostatnie krzesło. Agata z wściekłością uderza w drzwi od drugiej strony, piramida drży.

ŁUKASZ

Szybko! Na taras!

Ruszają się biegiem w kierunku wyjścia na taras. Nagle zatrzymują się gwałtownie.

ŁUKASZ

O, nie...

Wyjście jest całe szczelnie zasnutę pajęczyną z nici. Zgryz wyrywa Łukaszowi kulę i próbuje nią ściągnąć pajęczyny, bezskutecznie. Dzieci patrzą po sobie bezradnie. Zdesperowany Zgryz odrzuca kulę.

ZGRYZ

Nie tak!

Zgryz rozpędza się i uderza bokiem w pajęczynę, próbując przebić się na drugą stronę. Nie udaje mu się zerwać sieci. Przykleja się do nich, nie może się uwolnić.

MONIA

Zgryz!!!

ZGRYZ

Pomóżcie mi!

Monia i Pchełka chwytają go za ręce i próbują wyciągnąć z sieci. Drzwi wejściowe do jadalni drżą od uderzeń Agaty. Łukasz trzęsącymi się rękoma odnajduje w kieszeni scyzoryk ojca.

ŁUKASZ

Zostawcie!

Monia i Pchełka odsuwają się od Zgryza. Łukasz zaczyna ciąć nici, uwalniając go po kawałku. Piramida mebli pod drzwiami chwieje się niebezpiecznie. Szparą w drzwiach do środka przedostają się już pierwsze nici i zaczynają rozpychać zaporę. Łukasz tnie najszybciej, jak może.

ZGRYZ

(patrzac z przerażeniem na drzwi)

Pospiesz się!!!

Pozostało jeszcze sporo nici do obcięcia. Łukasz odwraca się i widzi, że Agata za chwilę dostanie się do środka. Chowa scyzoryk i chwyta Zgryza za rękę. Monia i Pchełka również łapia Zgryza za ubranie.

ŁUKASZ

(do Moniki i Pchełki)

Mocno!

ZGRYZ

Na trzy! Raz, dwa, trzy!

Wszyscy pociągają jednocześnie aż Zgryz odrywa się od pajęczyny. W tym samym momencie za nimi rozlega się huk. To Agacie udało się rozwalić piramidę z mebli i sforsować drzwi. Wbiega do środka po ścianie jak pająk i rozgląda się w poszukiwaniu dzieci.

ŁUKASZ

Do kuchni!

60. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KUCHNIA – DZIEŃ

Dzieci wbiegają do kuchni, zamykają za sobą drzwi i wybiegają drugim wyjściem, na korytarz. Za nimi w kuchni słychać hałas patelni wiszących na ścianie – Agata jest już blisko. Monia, Pchełka i Zgryz patrzą na Łukasza, przerażeni. Łukasz zauważa drzwiczki do składziku na szczołki i pokazuje je pozostałym.

ŁUKASZ

Tam!

Wszyscy biegną do składziku.

61. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KORYTARZ - DZIEŃ

Schówek na szczotki to małe, ciemne pomieszczenie. Dzieci, kuląc się próbują wcisnąć się do środka. Mieszczą się w nim z dużym trudem.

PCHEŁKA

(do Zgryza)

Posuń się! Nie mieszczę się!

Dzieci zamykają drzwiczki.

ZGRYZ (OFF)

Ała!

62. WNETRZE. WYSOKI KLIF, SCHÓWEK NA SZCZOTKI - DZIEŃ

Przez szparę w drzwiczkach dzieci obserwują, jak Agata wbiega do holu. Jej włosy falują, wydaje się, że to nie ona porusza nimi, tylko one nią. Agata obiega całe pomieszczenie, sycząc coś do siebie niezrozumiale, w końcu znika im z oczu a na zewnątrz zalega złowroga cisza.

MONIA

Ona chce nas zabić!

ŁUKASZ

(szeptem)

To nie ona!

PCHEŁKA

(szeptem)

Tak? To kto nas goni, geniuszu?

ŁUKASZ

(szeptem)

Ale to nie jej вина. Ona jest... zakażona.
Powinna pójść do szpitala.

ZGRYZ

To nie wygląda na chorobę, którą się leczy. Po mojemu już po niej.

ŁUKASZ

Nieprawda!

MONIA

Skąd się wzięły te nici?

ŁUKASZ

Mówiłem wam. Od Krwawca. To on nimi steruje.

Dzieci patrzają po sobie.

MONIA

No to musimy dopaść dziada.

PCHĘŁKA

Ale dlaczego my? To nie nasza sprawa!

Przez szparę w drzwiach do schowka wciska się nic. Dzieci zauważają ją.

MONIA

(odsuwając się od nici)

Bo one niedługo będą wszędzie.

ZGRYZ

(uderza dłonią w czoło Pchełki)

I wtedy wszyscy zginiemy. Głupku.

PRZEJŚCIE DO:

W ciemnościach składziku słysząc szepty. Łukasz klęczy przy drzwiczkach z okiem przy szparze, Monia, Pchełka i Zgryz kładą mu się na plecach, żeby też coś zobaczyć.

MONIA

Nie ma jej? Jesteś pewien?

ŁUKASZ

No chyba nie ma...

Łukasz uchyla drzwi. Rozlega się bardzo ciche skrzypnięcie, w składziku robi się odrobinę jaśniej.

PCHEŁKA

Kurcze blade.

Wyjście jest zasnutę grubo pajęczyną, która cały czas zarasta. Łukasz sięga po scyzoryk, próbuje ją przeciąć, ale jak tylko rozcina jedną warstwę, zaraz wyrasta następna. Monia i Pchełka rozglądają się, czy gdzieś nie pojawia się ciotka. Zgryz z tyłu, za nimi, szuka czegoś w składziku, przerzucając ostrożnie różne przedmioty.

ZGRYZ

Mam!!! Odsuńcie się!!!

Zgryz przepycha się do przodu. Trzyma w ręku niewielki elektryczny odkurzacz, który wygląda jak pysk mrówkojada. Włącza go. Odkurzacz zaczyna warczeć i wciągać nici. Kiedy przejście jest już prawie gotowe, odkurzacz krztusi się i chwilę później gaśnie.

ZGRYZ

Przegrzał się.

Zgryz odrzuca go i próbuje przecisnąć się przez powstały otwór. Udaje mu się, reszta również idzie za nim. Nawet Pchełka, który ma trochę trudności, wydostaje się w końcu na zewnątrz.

ŁUKASZ

Za mną!

63. WNETRZE. WYSOKI KLIF, KORYTARZ - DZIEŃ

Łukasz rusza, kuśtykając, w kierunku schodów, reszta dzieci idzie tuż za nim, starając się nie robić hałasu. Nagle na ścianie holu pojawia się Agata. Rozgląda się, a jej głowa w nienaturalny sposób obraca się dookoła. Kiedy dostrzega dzieci, rzuca się za nimi w pogoń. Skacze trochę po ścianie, trochę po podłodze. Dzieci dopadają schodów.

ŁUKASZ

Na górę!

Pierwsza po schodach biegnie Monia, za nią Zgryz, przeskakując po dwa stopnie na raz, i zadyszany Pchełka. Łukasz kuśtyka ostatni. Monia odwraca się.

MONIA

Łukasz, uważaj!

Łukasz patrzy za siebie przez ramię. Tuż za sobą widzi wykrzywioną paszczę Agaty. Upada na schody, Agata pochyla się nad nim. W ostatniej chwili Łukasz z całej siły wypycha kulę w jej pysk. Agata skręca się w paroksyzmie bólu. Ten moment wykorzystuje Zgryz, który chwyta Łukasza za ramiona i ciągnie do góry. Podbiega do nich Monia. Łukasz opiera się na niej i na Zgryzie i w trójkę pokonują ostatnie schody. Na piętrze czeka na nich przerażony Pchełka. Łukasz pokazuje w kierunku niebieskich drzwi.

ŁUKASZ

Tam!

64. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - DZIEŃ

Monia wpada do pokoju Łukasza, za nią Pchełka, Zgryz i na końcu, kuśtykając, Łukasz, który zatrząskuje za sobą drzwi i przekręca klucz, tkwiący w zamku od wewnętrznej strony. Są zdyszani, ale bezpieczni. W pokoju panuje półmrok, widać tylko zarysy mebli. Łukasz zapala światło. Cała ściana naprzeciwko drzwi jest zarośnięta nićmi jak bluszczem.

ŁUKASZ

MONIA

ZGRYZ

PCHEŁKA

(równocześnie)

Aaaaaaaaaa!!!!

Nici zaczynają się ruszać, odrywać od ściany i przesuwają w kierunku dzieci. Są coraz bliżej. Po drugiej stronie drzwi Agata mocno szarpie klamkę, sycząc z wściekłości. Widząc, że znaleźli się w potrzasku, Łukasz zaczyna wystukiwać na drzwiach kod ich otwarcia.

PCHEŁKA

(biadoli)

Co ja tu robię, co ja tu robię, co ja...

ZGRYZ

MONIKA

(równocześnie)

Pchełka, cicho !

Łukasz ciągle puka w drzwi. Nagle zapada zupełna cisza.
 Łukasz przekręca klucz w zamku, kładzie rękę na klamce.

MONIA

Zwariowałaś?

ZGRYZ

Pogięło cię?!

Łukasz otwiera drzwi. Wpada przez nie jasne, srebrzyste światło, widać fragment srebrnej łąki.

ŁUKASZ

Wchodźcie!

65. PLENET. SREBRNY ŚWIAT, POLANA - DZIEŃ

Dzieci wbiegają na polanę i zatrzymują się zdyszane. Oglądają się jeszcze na drzwi, przez które przeszli, ale nie ma tam ani Agaty, ani nici. Oddychają z ulgą i zaczynają rozglądać się wokół z zaciekawieniem i niedowierzaniem. Równocześnie Łukasz zgina nogę w kolanie jakby nic mu nie dolegało.

PCHEŁKA

Ale odpał!

ŁUKASZ

Znowu nie boli!

Robi przysiady.

ŁUKASZ

(podskakując)

Patrzcie!

PCHEŁKA

(niechętnie)

No, super! A latać umiesz?

ZGRYZ

Kosmos!

ŁUKASZ

Mówiłem wam!

MONIA

Idziemy?

PCHEŁKA

Dokąd?

MONIA

Zabić Krwawca.

PCHEŁKA

O nie. Ja wracam.

MONIA

Świetnie. Pozdrów ciotkę!

Łukasz rusza pierwszy w kierunku lasu. Za nim Monia i Zgryz. Pchełka po chwili namysłu rusza za nimi, oglądając się niepewnie na wiszące w powietrzu drzwi do pokoju Łukasza.

66. PLENER. SREBRNY ŚWIAT, LAS - DZIEŃ

Dzieci idą ścieżką przez las. Pierwszy Łukasz, za nim Monia i Zgryz, na końcu wlecze się Pchełka. Zgryz rozgląda się uważnie, przytrzymuje jedną z gałęzi i przygląda się srebrzystym liściom.

ZGRYZ

(zafascynowany)

Niesamowite...

PCHEŁKA

Chcę do domu...

MONIA

(rozgląda się)

Ale kolory...

PCHEŁKA

Dziewczyńskie jakieś.

ŁUKASZ

(cicho)

Mojej mamie by się podobały...

Przez chwilę idą dalej w milczeniu. W głębi lasu, między drzewami coś się porusza, ale dzieci tego jeszcze nie widzą.

MONIA

Długo twoja mama jest w tym szpitalu?

ŁUKASZ

Strasznie długo. Jest w śpiączce.
Nie obudziła się po wypadku.
Ale na pewno się obudzi, ja to wiem.

67. PLENER. SREBRNY ŚWIAT, LAS - DZIEŃ

Za drzewami, bliżej niż poprzednio coś przemyka raz, za chwilę drugi. Kiedy Łukasz patrzy w tamtą stronę, widzi już tylko poruszające się liście.

PCHEŁKA

Ale bym teraz pizzę zjadł!

ZGRYZ

Z czym?

PCHEŁKA

Ze wszystkim.

ZGRYZ

Z ananasem też?

PCHEŁKA

Nie. Nie lubię warzyw.

MONIKA

Ananas to owoc, głąbie.

Wychodzą na niewielką polanę, pośrodku której rośnie krzak, na nim duże, srebrne jagody, wyglądają na bardzo soczyste i apetyczne.

PCHEŁKA

Jagody!!!

Rzuca się biegiem w kierunku krzaka, Zgryz za nim. Chwyta go za koszulkę i odciąga.

ZGRYZ

Nie jedz tego!!!

PCHEŁKA

Puszczaj, no!

Szamocze się ze Zgryzem. Na pomoc Zgryzowi przychodzą Monia i Łukasz. Razem odciągają Pchełkę od krzaka.

ŁUKASZ

A jak są trujące?!

Łukasz kątem oka znowu dostrzega wśród liści jakiś ruch. Daje innym znak żeby byli cicho, a sam wypatrując, pomału przesuwa się do przodu. Słysząc dziwne, wysokie brzęczenie. Wszyscy wstrzymują oddech. Pchełka wygląda tak, jakby się miał za chwilę popłakać. W pewnym momencie między liśćmi widać wyraźnie przelatującą ptakowążkę.

PCHEŁKA

Co jest?

ŁUKASZ

Śledzą nas.

ZGRYZ

(przestraszony)

Kto?

ŁUKASZ

Te dziwne tutejsze ptaki.

MONIA

Czego chcą?

ŁUKASZ

Nie wiem, ale mi się to nie podoba.

68. PLENER. SREBRNY ŚWIAT, MIASTO - DZIEŃ

Srebrzysty las się przerzedza. Dzieci wychodzą na otwartą przestrzeń. Przed nimi, w dole, otoczone wysokim żywopłotem leży miasto Krwawca. Wygląda trochę inaczej niż podczas poprzedniej wizyty Łukasza, jest jakby zasłane mgłą, która utrzymuje się w obrębie żywopłotu. W miejscu, w którym w żywopłocie wycięte jest wąskie przejście, mgła jest najbardziej gęsta i zaczyna pomału przesączać się na drugą stronę.

ŁUKASZ

Tutaj mieszka.

PCHĘŁKA

W takim skansenie?!

ŁUKASZ

(wskazując na przerwę w żywopłocie)

Tam jest przejście.

Dzieci zbiegają w dół doliny. Kiedy zbliżają się do miasta orientują się, że to, co wydawało się mgłą, to delikatne pasemka nici unoszące się w powietrzu jak babie lato. Srebrna chmura nici zaczyna wydostawać się z miasta przez dziurę w żywopłocie i sunie w ich kierunku.

PCHĘŁKA

Już po nas.

MONIA

Zamknij się, Pchełka.

Słyszą za sobą to samo dziwne, wysokie brzęczenie, które towarzyszyło im w drodze przez las. Odwracają się. Las drży, wibruje, brzęczenie narasta, staje się głośnie, niepokojące. Nagle spomiędzy drzew wylatuje ptakoważka. Za nią druga, trzecia i kolejne. Jest ich coraz więcej, dziesiątki, potem setki. Dzieci patrzą na siebie przerażone.

ZGRYZ

Co robimy?!

Ptakoważki, z wyciągniętymi przed siebie ostrymi dziobami, formują się w szyk bojowy. Ruszają w stronę dzieci jakby do ataku. Nieprzyjemne dla ucha brzęczeniem, przypomina dźwięk dzwonka alarmowego przy szpitalnym łóżku. Rozpychając się, pierwszy do ucieczki rzuca się Pchałka.

PCHĘŁKA

Chodu!!!

Dzieci biegną w panice przed siebie, Ptakoważki są coraz bliżej. Pchełka, który wysforował się do przodu, wpada w mgłę nici. Nici oplatają go, Pchełka zaczyna krzyczeć. Krzyk zostaje stłumiony, kiedy nici owijają się wokół jego twarzy.

MONIA

Pchełka!!!

Ptakoważki są już nad dziećmi. Zgryz rzuca się na ziemię, Łukasz podbiega do stojącej Moni i pociąga ją w dół. Wszyscy nakrywają ramionami głowy, przygotowując się na atak. Słyszą ogłuszający łopot błoniastych skrzydeł, czują muśnięcia piór, ale atak nie następuje. Ptakoważki przelatują nad nimi, nie robiąc im krzywdy. Łukasz ostrożnie podnosi głowę i widzi, że ptakoważki całą chmarą, z impetem rzucają się na nici. Dziobią je, szarpia i pożerają, zapędzając z powrotem w obręb miasta. W miejscu, gdzie jeszcze przed chwilą była mgła, pozostały tylko resztki nici. Stado ptakoważek obsiada Pchełkę, wydaje się, że zaraz go zadziobią. Pchełka macha rękami, próbując je odgonić. Reszta biegnie z pomocą w jego kierunku. Ptakoważki odlatują.

MONIA

Jesteś cały?

Pchełka odgina szyję próbując zobaczyć swoje plecy.

PCHEŁKA

(zdenerwowany)

Nie wiem. Nic mi nie zrobiły?

ŁUKASZ

Nie, tylko zjadły nici.

PCHEŁKA

(z ożywieniem)

Poważnie? Te nici są jadalne?

CIECIE DO:

Ptakoważki zjadają resztki nici, które nie zdążyły wycofać się do miasta. Nadal nerwowo brzęczą i podlatują. Zatrzymują się jednak przed żywopłotem nie przekraczając go. Gdy co bardziej łakome z nich zbliżają się za bardzo, ze środka żywopłotu wystrzeliwują kolczaste gałęzie raniąc ptakoważki. Dzieci przyglądają się temu z zaciekawieniem.

ŁUKASZ

Gdyby mogły dostać się za żywopłot,
pewnie by je wszystkie zjadły.

Niektóre ptakoważki odlatują z powrotem w kierunku lasu, inne siadają na okolicznych drzewach i czyszczą sobie dziobami pióra.

ŁUKASZ
 (odwracając się nagle)
 Słuchajcie, wiem! Wiem, jak
 pokonać Krwawca!!!

69. PLENER. SREBRNY ŚWIAT – POLANA. DZIEŃ.

DETAL: okruchy herbatników rozsypane na srebrnej trawie. Szerzej widzimy trawę pokrywającą polanę, na której siedzą Łukasz, Monia, Zgryz i Pchełka.

PCHEŁKA
 (szeptem do Łukasza)
 Gdybym wiedział, że masz herbatniki...

MONIA
 (szeptem)
 Ciii... Spłószycie je...

Z drzewa na polanę zlatuje ptakoważka i zaczyna dziobać okruchy. Łukasz rzuca jej kolejne, najpierw daleko, potem coraz bliżej. Ptakoważka wydziubując okruchy zbliża się do dzieci. Po chwili jest już tak blisko, że Łukasz podaje jej herbatnik na dłoni.

ŁUKASZ
 Potrzebujemy twojej pomocy.

Ptakoważka podnosi łepkę i przekrzywia go, patrząc na Łukasza. Wygląda tak, jakby rozumiała, co mówi.

70. PLENER. SREBRNY ŚWIAT, MIASTO – DZIEŃ

Dzieci idą ostrożnie ścieżką prowadzącą przez żywopłot. Ptakoważka wygląda spod kurtki ojca, pod którą ukrył ją Łukasz. Żywopłot ich nie atakuje. Bezpiecznie wchodzi więc do miasteczka. Miasto jest jeszcze bardziej zrujnowane i pokrzywione niż podczas ostatniej wizyty Łukasza. Mgła z nici unosi się w bocznych uliczkach i za domem Krwawca. Łukasz prowadzi resztę. Po drodze mijają sklep z szyldem: „Narzędnik”. Na wystawie stoją różne, trochę dziwne narzędzia, między innymi – duża siekiera z powykrzywianym trzonkiem. Dochodzą do warsztatu Krwawca.

PCHEŁKA

Ja tam nie wejdę. W życiu.

ŁUKASZ

Dobra, to zostań tutaj. Będiesz pilnował drzwi.

PCHEŁKA

(płaczliwie)

Sam mam tu zostać? Zwariowałeś?

MONIA

(zirytowana)

Czasami to mam cię tak dosyć...

ZGRYZ

Dobra, ja z nim zostanę.

ŁUKASZ

(patrzac na Monię)

Idziemy.

Zgryz unosi kciuki do góry. Łukasz kładzie rękę na klamce.

PCHEŁKA

Tylko się pośpieszcie, nie chcę się spóźnić na obiad.

71. PLENER. SREBRNY ŚWIAT, WARSZTAT KRWAWCA - DZIEŃ

Łukasz ostrożnie uchyla drzwi do warsztatu Krwawca.

POV Łukasza:

pomieszczenie wygląda inaczej niż poprzednio, jest więcej nici, tworzą kłęby i pajęczyny podobne do tych, które widzieliśmy w Wysokim Klifie. Za ledwo widocznym spod nici kontuarem stoi tyłem Krwawiec. Łukasz wchodzi pierwszy, tuż za nim, przełamując strach - Monia.

ŁUKASZ

Wróciłem!

KRWAWIEC

Tak długo kazałeś mi czekać.
Ale ja jessstem cierpliwy.
Mam czasss...

ŁUKASZ

Co zrobiłeś z ciotką Agatą?!

KRWAWIEC

Zaopiekowałem się nią, po prosssstu.

Krwawiec obraca się do dzieci. Jego twarz jest upiornie blada, wygląda jak trup.

KRWAWIEC

Wami tezzz się zaopiekuję...

Jego włosy unoszą się w kierunku dzieci.

ŁUKASZ

(zuchwale)

Tylko spróbuj!

Krwawiec, brodząc w niciach, zaczyna się zbliżać do dzieci.

MONIA

(szeptem do Łukasza)

Teraz.

Monia wypuszcza ptakoważkę, która natychmiast atakuje Krwawca. Krwawiec na widok ptakoważki zaczyna krzyczeć i kulić się. Ptakoważka, łopocząc skrzydłami, dziobie go po głowie i połyka jego włosy. Łukasz patrzy na Monię i unosi kciuk do góry. Ale kiedy przenosi wzrok znowu na Krwawca okazuje się, że ptakoważka wcale nie radzi sobie dobrze. Włosów Krwawca jest za dużo, ciągle narastają i ptakoważka nie jest w stanie nadażyć z ich zjadaniem. Nagle Krwawiec wstaje z podłogi, prostuje się. Ptakoważki już prawie nie widać spośród włosów, w które się zaplątała. Krwawiec chwyta ptakoważkę i wyciąga ją z włosów, wyrывая przy tym całe ich garście. Krzycząc z bólu i złości, ciska nią z całej siły o ścianę.

PTAKOWAŻKA

(głosem gps)

Skręć. Dwieście. Metrów. W lewo.

W prawo. Skręć. Zawróć.

Krwawiec odwraca się do dzieci. Jest wściekły.

KRWAWIEC

Naprawdę myśślicie,
że można mnie pokonać?

Rusza w ich kierunku. Łukasz i Monia rzucają się do ucieczki w dwie różne strony. Potykając się o kłęby nici i obijając o meble próbują wydostać się z warsztatu. Krwawiec śmieje się demonicznie. Unosi dłoń i nagle wszystkie nici zaczynają zmierzać w kierunku dzieci, łapia je i oplatają ich nogi. Dzieci się przewracają. Krwawiec wykonuje kolejny gest i zaczyna przyciągać je do siebie. Łukasz i Monia krzycząc przeraźliwie wyrывая się daremnie.

POV Łukasza:

w oknie twarz Zgryza. Patrzy na Łukasza z niedowierzaniem i przerażeniem w oczach.

WYCIEMNIENIE.

Monia i Łukasz leżą na podłodze u stóp Krwawca. Są do pasa owinięci grubym kokonem nici, szamoczą się jeszcze, ale nie mogą się już uwolnić. Kokon z nici cały czas narasta, posuwa się coraz wyżej i wyżej. Monia płacze. Krwawiec stoi obok i uważnie im się przygląda.

KRWAWIEC

Oooo, a to ccco?

Pochyla się z zainteresowaniem nad Łukaszem i palcem z długim paznokciem dotyka kurtki, którą Łukasz ma na sobie.

KRWAWIEC

Kurtka twojego taty...

Nici posuwają się coraz wyżej, oplatają już szyje dzieci.

ŁUKASZ

Znałeś mojego tatę?!

KRWAWIEC

O tak... Spotkaliśśmy się... kiedyśś...
WKL trzydzieści dziewięć... To była
piękna noc...

72. PLENER. RETROSPEKCJA. MORZE, POKŁAD ŁODZI - NOC

GŁOS (OFF)

Ratunku! Ratunku!!!

Na zalewanym falami pokładzie widzimy wysokiego, barczystego mężczyznę. Ma na sobie kapok a pod nim przemoczoną, skórzaną kurtkę. Słaniając się pod naporem fal, przytrzymując burty, dociera do leżącej na pokładzie, zaplątanej w liny postaci, która wzywa pomocy. Mężczyzna bezskutecznie szarpie liny. Wyjmuje z kieszeni kurtki scyzoryk. Przecina linę uwalniając nogę rybaka, nakłada mu swój kapoki wypycha za burtę. Chwilę później za jego plecami wyrasta ogromna fala. Mężczyzna odwraca się. Widzimy jego twarz, to ojciec Łukasza. Fala zmywa go z pokładu.

73. WNETRZE. SREBRNY ŚWIAT, WARSZTAT KRWAWECA - DZIEŃ

Krwawiec pochyla się nad Łukaszem.

KRWAWIEC

Twój ojciec zabrał mi coś,
co miało należeć do mnie.

Łukasz chce coś powiedzieć, ale nici kneblują mu usta. Jego ciałem wstrząsają dreszcze. Robi mu się słabo, ogarnia go ciemność.

74. WNETRZE. SZPITAL, SALA INTENSYWNEJ TERAPII - DZIEŃ

POV Łukasza:

Łukasz drży. Przed oczami ma dwa ciemne nieostre przedmioty. Przedmioty oddalają się i obraz się wyostrza. Widać, że to defibrylatory, które trzyma pochylony nad Łukaszem lekarz. Łukasz słyszy jego zniekształcony głos.

LEKARZ

Brak tętna.

Lekarz znowu nachyla się nad Łukaszem, zasłaniając światło. Przez ciało Łukasza przebiega wstrząs.

LEKARZ
(odsuwając się)
Proszę zwiększyć napięcie.

Łukasz zza sylwetki lekarza widzi za szybą, w oddali, zrozpaczoną twarz mamę. Mama trzyma dłonie na szybie, porusza ustami, nie słysząc jej głosu jednak z ruchu ust wyraźnie widać co mówi.

MAMA
(bezgłośnie, w zwolnionym tempie)
Łukasz...

Rozlega się brzęk tłuczonego szkła. Szyba sali, za którą stoi mama roztrzaskuje się na drobne kawałki. Do sali zamiast szkła wpada... rój ptakoważek. Łukasz widzi, jak z szeroko rozpostartymi skrzydłami okrażają jego łóżko, przesłaniając mu całe pole widzenia.

75. WNETRZE. SREBRNY ŚWIAT, WARSZTAT KRWAWCA - DZIEŃ

Pomieszczenie wypełnia chmara ptakoważek, przez stłuczone okna do środka wlatują coraz to nowe i nowe. Ptakoważki rzucają się na Krwawca, obsiadają go. Próbuje się bronić, macha rękami. Widzimy jak Ptakoważki rozdziobują go na kawałeczki i zjadają do ostatniego okruszka. Część z nich obsiada też dzieci i dziobiuje z nich nici, inne pożerają pozostałe nici z warsztatu.

76. WNETRZE. SREBRNY ŚWIAT, MIASTO - DZIEŃ

W warsztacie już prawie nie ma nici. Najedzone ptakoważki wydziobują ostatnie ze szpar w podłodze. Pojawiają się żywe kolory, jakby odkurzone ze srebrnego pyłu. Łukasz i Monia podnoszą się z ziemi i otrzepują z resztek nici. Drzwi otwierają się z impetem. Staje w nich Zgryz z małą siekierką w ręku. W perspektywie ulicy widać wyraźnie za nim żywopłot z wyrąbaną w nim wielką dziurą.

ŁUKASZ
Stary, dzięki!

Obok Zgryza pojawia się Pchełka. Jest zgrzany, w rękę trzyma ogromny topór, który wcześniej widzieliśmy na wystawie Narzędnika. Ociera ramieniem pot z czoła. Mimo zmęczenia jest uśmiechnięty i zadowolony.

ZGRYZ

Zeżarły wszystko?

Łukasz marszy czoło.

ŁUKASZ

(gwałtownie)

Nie! Jeszcze nie wszystko!

Dzieci patrzą na siebie.

ŁUKASZ

Szybko!!!

77. PLENER. SREBRNY ŚWIAT, ŁĄKA I LAS - DZIEŃ

Łukasz, Monia, Zgryz i Pchełka wybiegają z lasu na łąkę. Tuż za nimi spomiędzy drzew wypada rój ptakoważek, lecą nad dziećmi. Z daleka widać otwarte drzwi do pokoju Łukasza. Nagle Zgryz zamienia się w kulę światła i znika. Łukasz zwalnia, oglądając się zdziwiony. Rój ptakoważek wyprzedza go, lecąc prosto do otwartych drzwi. Łukasz odwraca się do biegnącej obok niego Moni.

ŁUKASZ

Monia? Co się...

Monia zamienia się w kulę światła. Znika. Pchełka, który biegnie ostatni, nie widzi tego. Jest zdyszany zmęczony, nie rozgląda się.

PCHEŁKA

(ciężko dysząc)

Ciekawe, co mama zrobiła na obiad...

Pchełka znika również. Łukasz patrzy przed siebie. Ptakoważki wpadają do Wysokiego Klifu przez otwarte drzwi.

78. WNETRZE. WYSOKI KLIF, POKÓJ ŁUKASZA - DZIEŃ

Łukasz wbiega do swojego pokoju w Wysokim Klifie. Na łóżku siedzi ciotka Agata. Wygląda zupełnie normalnie, tylko nie ma włosów. Dookoła niej wszędzie, na podłodze, na meblach, siedzą ptakoważki. Jedna z nich przysiadła na ramieniu ciotki. Agata z uśmiechem podaje jej ostatni kawałek nici.

ŁUKASZ

Ciociu?!

AGATA

Popatrz, Łukaszu, jakie piękne ptaszki..

Łukasz oddycha z ulgą i znika również.

79. WNETRZE. POKÓJ SZPITALNY - DZIEŃ

Łukasz otwiera oczy. Jest w pokoju szpitalnym, leży pod pościelą w kolorowe auta (ta sama, co w scenie 1). Białe ściany, okna bez zasłon, sprzęt medyczny, na parapecie ustawione jego rzeczy, zabawki, odtwarzacz płyt. Korkowa tablica z pokoju oparta jest o ścianę obok łóżka, na niej zdjęcia Łukasza i mamy, kolegów i przekrzywiona wielka kartka z napisem „wakacje”. Obok łóżka, w ikeowskim bujanym fotelu (tym, ze scen 2 i 43) drzemie Mama. Ma zmęczoną i bladą twarz.

ŁUKASZ

(słabo)

Mama...

Mama podrywa się z fotela.

MAMA

(nachyla się nad Łukaszem)

Łukaszu!

ŁUKASZ

Jesteś?

MAMA

(uśmiecha się, ma oczy pełne łez)

Jestem! Cały czas jestem!

ŁUKASZ

(słabo)

Obudziłaś się.

Mama chwyta go za rękę, przytula jego dłoń do swojego policzka.

MAMA

(łamiącym się głosem)

Syneczku... To ty! Ty się obudziłeś!

s

Mama naciska dzwonek alarmowy, przymocowany przy łóżku Łukasza. Rozlega się dźwięk identyczny jak ten, który wydawały ptakoważki w trakcie ataku. Mama głaszcze Łukasza po twarzy wzruszona. Otwierają się drzwi, do sali zagląda pielęgniarka. Jest zaaferowana, śpieszy się.

PIEŁĘGNIARKA

(zerka na korytarz)

Coś ważnego ? Bo tu mamy małe
Zamieszanie...

MAMA

(wzruszona)

Obudził się.

PIEŁĘGNIARKA

Już pani słyszała? To niesamowite,
prawda? Troje dzieci praktycznie
w tym samym czasie.

MAMA

Łukasz! Łukasz się obudził!

Pielęgniarka patrzy na Mamę z niedowierzaniem. Podchodzi do łóżka Łukasza i teraz dopiero widzi, co się stało. Przez otwarte drzwi widać w tle biegający po korytarzu personel medyczny.

PIEŁĘGNIARKA

No nie może być... Czworo na raz?!
Prawdziwy cud! Już wołam lekarza.

CIECIE DO:

Łukasz leży na łóżku. Jest ciągle blady, ale wygląda lepiej niż w poprzedniej scenie. Obok, przytulona do niego mama. Są w trakcie rozmowy.

ŁUKASZ

(podekscytowany)

I tam jest taka duża jadalnia i kuchnia..
A drzwi do twojego pokoju są niebieskie.

MAMA

(uśmiechając się)

Kiedy spałeś,
ja ci o tym wszystkim opowiadałam.

ŁUKASZ

(niedowierzając)

I o moim tacie?

MAMA

Tak. O tym, jak się poznaliśmy.
O każdym dniu, kiedy byliśmy razem,
dopóki nie odszedł...

ŁUKASZ

Mamo, tata nie odszedł! On wtedy był na statku!
Ratował człowieka! Jak prawdziwy bohater!

Mama przytula chłopca. W tym momencie do sali wchodzi
Cybulska z siatką pełną słoików.

MAMA

(przytulając Łukasza)

No dobrze już, dobrze...

CYBULSKA

Ale dzisiaj pyszności nagotowałam!

80. WNETRZNE. SZPITAL. KORYTARZ I SALA - DZIEŃ

Łukasz, podpierając się kulami, powoli i ostrożnie idzie
szpitalnym korytarzem, rozglądając się ciekawie. Widać,
że to jedno z jego pierwszych wyjść z sali. Jest spory ruch,
po korytarzu kręci się personel, pacjenci, odwiedzający.
Przy automacie ze słodyczami stoi jakaś dziewczynka w piżamie
i w kapciach. Wrzuca monety.

ŁUKASZ

(zdziwiony, głośno)

Monia ?!

Dziewczynka odwraca się, to rzeczywiście ona. Patrzy w stronę, skąd usłyszała swoje imię, jej wzrok prześlizguje się po Łukaszu, ale go nie rozpoznaje. Odwraca się z powrotem do automatu. Bierze baton i odchodzi. Łukasz rusza za nią zafascynowany. Dziewczynka wchodzi do sąsiedniej sali, Łukasz zatrzymuje się w drzwiach. W sali jedno z dwóch łóżek zajmuje Pchełka. Leży oparty o poduszki, jest blady, mizerny. Dziewczynka podaje mu batona, Pchełka natychmiast odwija go z papierka i zaczyna jeść. Obok, na brzegu drugiego łóżka, przysiadł Zgryz. On też wygląda mizernie. Łukasz wchodzi do sali.

ŁUKASZ
(zaskoczony)

To wy?

PCHEŁKA
(z pełnymi ustami)
No my. A niby kto?

Pchełka je batona, Zgryz uśmiechnięty od ucha do ucha macha nogami w powietrzu, tak jakby pojawienie się Łukasza nie zrobiło na nich żadnego wrażenia. Tylko Monia zaczyna mu się uważnie przyglądać.

ŁUKASZ
Co tu robicie?

ZGRYZ
(z dumą)
Wybudziliśmy się ze śpiączki.
(po pauzie)
A ty?

ŁUKASZ
Weź się nie wygłupiaj, Zgryz.

ZGRYZ
Skąd ty wiesz, jak ja...

MONIA
Czy my się znamy?

ŁUKASZ
(gorączkowo)
No jasne! Jestem Łukasz!
A ty jesteś Monia, a ty Pchełka.
Wysoki Klif, Krwawiec... Nie pamiętacie?!

Pchełka odgryza kawałek batona, Zgryz patrzy podejrzliwie.

MONIA

Słuchajcie! Ja chyba coś pamiętam.
Twoja ciotka zachorowała i musieliśmy
ją uratować.

ŁUKASZ

(do Moni)

I weszliśmy do srebrnego świata!

ZGRYZ

Wrzuć na luz. Nic takiego jak srebrny
świat nie istnieje. To naukowo niemożliwe.
Musiało ci się przyśnić.

PCHEŁKA

(siadając na łóżku)

Mnie tam się śniło zupełnie coś innego.

MONIA

No?

PCHEŁKA

Takie dziwne ptaki z foliowymi skrzydłami...

81. WNETRZE/PLENER. SZPITAL. HALL, PRZED SZPITAŁEM - DZIEŃ

Łukasz i mama idą szpitalnym holem (tym samym co w scenie 16)
do wyjścia. Mama niesie turystyczną torbę, Łukasz nadal lekko
utyka.

ŁUKASZ

Ale jaka to niespodzianka? Powiedz.

MAMA

Zaraz zobaczysz.

Drzwi automatycznie się otwierają. Mama i Łukasz wychodzą.
Przed szpitalem spory ruch. Ludzie z torbami i reklamówkami
wchodzą i wychodzą, kilka osób czeka na podjeżdżające
taksówki, pacjenci w szlafrokach żegnają odwiedzających.
Mama rozgląda się.

W PLENERZE:

MAMA

Bardzo chciałeś kogoś poznać.

Wśród tych wszystkich osób Łukasz wyławia wzrokiem odwróconą tyłem szczupłą, krótko ostrzyżoną kobietę w dżinsach i t-shircie.

ŁUKASZ

Ciocia Agata!

Kobieta odwraca się. To rzeczywiście ciocia. Na jej twarzy widać zaskoczenie. Łukasz biegnie w jej kierunku.

82. PLENER. DROGA DO KLIFU - DZIEŃ

Furgonetka z napisem „Niezapomniane wakacje w Wysokim Klifie” porusza się tą samą drogą, co w scenie 28. Auto jest jednak nowe i zadbane. Przez szybę widać roześmianych i rozgadanych ciotkę Agatę, mamę i Łukasza.

83. PLENER. WYSOKI KLIF, PLAŻA - DZIEŃ

Na pustej plaży jest tylko mama i Łukasz. Są w innych niż w poprzedniej scenie ubraniach. Nad plażą góruje Wysoki Klif. Mama idzie powoli, brodząc w płytkiej wodzie, Łukasz biega radośnie po plaży. Mijają wrak kutra wyrzucony na piach. Mama idzie dalej, Łukasz zauważa na burcie wraku napis: WKL39. Zatrzymuje się, patrzy na statek.

CIECIE DO:

Łukasz wdrapuje się na pokład wraku. Nagle coś zwraca jego uwagę. Między zwojami zmurszałej liny tkwi wbity w drewno pokładu stary, zardzewiały scyzoryk, identyczny jak ten, który dostał od ciotki Agaty we śnie. Łukasz bierze go ostrożnie do ręki, ogląda, a potem chowa do kieszeni. Uśmiecha się.

ŁUKASZ (OFF)

Mieszkamy teraz w Wysokim Klifie. Codziennie chodzimy na spacer, gadamy i dużo się śmiejemy. Wszyscy dookoła mówią mi, że przez te miesiące, które spędziłem w szpitalu, leżałem w łóżku i spałem. Może tak. Ale ja nie wierzę, że to

jest cała prawda. Byłem w srebrnym świecie,
pokonałem Krwawca i odkryłem dlaczego tata nie
mógł ze mną być. Mama niby wierzy w moją opowieść,
ale myślę, że podobnie jak większość ludzi,
boi się tego, czego nie potrafi zrozumieć.
Postanowiłem więc nie mówić jej już więcej
o świecie za niebieskimi drzwiami. Nie chcę,
żeby moja mama się bała.

Lukasz dogania mamę, obejmują się i idą dalej plażą,
trzymając się za ręce.

KONIEC

Wersja 9 / 20.05.2014